

W NUMERZE:

GŁÓWNE PROBLEMY BHP W DZIAŁALNOŚCI ZNP — Marlon Walczak ♦ WIEDENSKI ZJAZD PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH — Zenon Klemensiewicz ♦ KSIĄŻKA ZŁA I KŁAMLIWA — Kazimierz Wojciechowski ♦ CO NAM PRZESZKADZA? — Andrzej Oracz ♦ EGZAMIN — TAKI LECZ NIE DLA WSZYSTKICH — Maria Rybarczyk ♦ 40 000 MELODII — Henryka Witalewska ♦ IZOLOWANI W NARODZIE — Stanisław Markiewicz



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK LI NR 18

WARSZAWA, 5 MAJA 1968 R.

CENA 80 GR.

Po raz pierwszy obchodzono to święto w Polsce i w wielu innych krajach w 1890 r. W poprzednim roku na I Kongresie II Międzynarodówki w Paryżu podjęto uchwałę, aby uznać dzień 1 maja jako święto międzynarodowego proletariatu. Datę święta wybrano dla uczczenia rocznicy strajku robotników chicagowskich, zorganizowanego 1 maja 1886 r. z żądaniem 8-godzinnego dnia pracy.

W Polsce Ludowej, dzień 1 maja uznany został jako święto państwowe, a więc święto całego narodu.

Zanim jednak to nastąpiło, rokrocznie klasa robotnicza wychodziła z czerwonymi sztandarami na ulice miast i miasteczek manifestując swoje stanowisko w najważniejszych sprawach wolności, sprawiedliwości społecznej i demokracji. Prawie w każdym roku, w dzień manifestacji znaczyła ulice Łodzi, miast Śląska, Warszawy, Krakowa — krew robotnicza.

Z czasem organizatorem manifestacji majowych stały się partie robotnicze. Powstała w 1918 r. Komunistyczna Partia Polski — pomimo niektórych błędów — wysuwała słuszny i realny program społeczny, ekonomiczny i polityczny dla powstałej do życia po latach niewoli Niepodległej Polski.

„Państwo Polskie — potężne w dobie odrodzenia — zostało w XVIII w. zredukowane do pozycji zależnej, a później wymazane na 130 lat z mapy politycznej. Następnie po 20 latach od odzyskania niepodległości w 1918 r. kraj nasz ponownie znalazł się pod obcym jarzmem, a naród polski stanął w obliczu wręcz biologicznej zagłady.

Naród wystawiany przez historię na takie próby, jeśli chce istnieć i rozwijać się, jeśli pragnie utrwalić swoją niezawisłość państwową musi z tych doświadczeń historycznych wysnuć dla siebie należyte wnioski, musi zdobyć się nie tylko na niezłomny hart ducha i siłę uczuć, ale również posiadać mądrość polityczną i zdolność rozumienia swych zasadniczych interesów”. — mówił na spotkaniu z aktywnym partyjnym stolicy 19 marca 1968 r. tow. Gomułka.

Tę mądrość polityczną i zdolność rozumienia zasadniczych interesów narodu wykazała KPP, a następnie powstała w latach okupacji Polska Partia Robotnicza.

Tworząc w podziemiu wraz z lewicowcami socjalistycznymi i radykalnymi ludowcami Krajową Radę Narodową i obejmując w 1944 r. na wyzwolonych terenach władzę — PPR wskazała narodowi polskiemu właściwą linię politycznego rozwoju. Kamieniem węgielnym tej polityki był sojusz Polski ze Związkiem Radzieckim, jako decydujący warunek odzyskania i utrwalenia niepodległości Polski

oraz socjalistycznych przeobrażeń, jako jedyny środek do wydźwignięcia naszego kraju z zacofania gospodarczego i kulturalnego.

Od 1948 r. — tj. od Kongresu Zjednoczeniowego, kierowniczą siłą klasy robotniczej i całego narodu staje się Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Polityce partii zawdzięcza naród polski powrót nad Odrę, Nysę i Bałtyk. To dzięki partii robotniczej wkroczyła Polska na drogę rozwoju gospodarczego i mogła rozwiązać podstawowe problemy bytu narodowego, z którymi nie mogły uporać się w poprzednich pokoleniach klasy posiadającej.

W ostatnich tygodniach wicherzyciele i bankruci polityczni spod znaku reakcji, rewizjonizmu, dogmatyzmu i syjonizmu — podjęli próbę zachwiania podstawami ustroju socjalistycznego w naszym kraju, osłabienia sojuszu polsko-radzieckiego.

Próby te — zakończyły się fiaskiem. Stało się to dzięki temu, że wskazania partii trafiły głęboko do świadomości najszerszych mas społeczeństwa, że politykę partii rozumie i całym sercem popiera klasa robotnicza, ludzie pracy i przeważająca część młodzieży.

W całej pełni są słuszne słowa tow. Gomułki wypowiedziane na wspomnianym spotkaniu:

„Każdy, kto podejmuje walkę przeciw naszej partii i systemowi socjalistycznemu — obiektywnie, czy zdaje sobie z tego sprawę, czy też nie — podrywa fundamenty bytu narodowego Polski. Ci, którzy dziś wzywają do walki z naszą partią, nie są jedynie wrogami Polski Ludowej. Są oni wrogami Polski, jako takiej. Gdyby zdołali osiągnąć swe cele, staliby się grabarzami niepodległości narodu, zgotowaliby mu ten sam los jak magnateria w 1794 r. i jak burżuazja w 1939 r.”.

Tegoroczne święto majowe obchodzi cały naród polski, mocniej niż to było poprzednio skupiony wokół partii, jaśniej rozumiejący źródła, cele i metody walki sił rodzimej reakcji i wroczących sił zewnętrznych, zwalczających zaciekłe nasz kraj, głębiej i pełniej zdający sobie sprawę z tego, na czym dziś polega patriotyczny obowiązek każdego obywatela. Patriotyzm powinien wyrażać się w naszej postawie, czujności wobec wszelkich wrogów Polski Ludowej, popieraniu polityki partii i przede wszystkim w codziennej pracy, najsumienniejszym wykonywaniu swych obowiązków w pracy zawodowej i społecznej.

Na pewno nauczyciele polscy — tak jak to było zawsze w naszej historii — wypełnią i dzisiaj z honorem postawione przed nimi zadanie nasilenia pracy ideowo-wychowawczej z dziećmi i młodzieżą.



PLENUM ZARZĄDU OKRĘGU ZNP

W KIELCACH

Ustalenie aktualnych zadań ogniw ZNP w pracy ideowo-politycznej oraz ocena rocznej działalności organizacji związkowej Kielecczyny — były przedmiotem obrad plenarnego posiedzenia Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach w dniu 24 kwietnia br., w którym uczestniczyli m. in. **F. Filipowicz** — sekretarz ZG ZNP, **M. Furtanowa** — przedstawiciel Wydziału Oświaty KW PZPR, **I. Firmant** — sekretarz WKZZ oraz wicekuratorzy OS — **J. Kozłowski** i **J. Krzosa**.

Zarówno w referacie wygłoszonym przez prezesa Zarządu Okręgu ZNP, kol. S. Szadzińskiego, jak i w obszernej dyskusji, wskazywano na potrzebę znacznego ożywienia życia politycznego w ramach organizacji związkowej, a tym samym zwiększenia jej ofensywności i zaangażowania w ideowo-politycznym wychowaniu członków ZNP. Podkreślano przy tym, że rezultaty pracy wychowawczej nauczyciela zależą w równym stopniu od jego postawy, jego świadomości ideowo-politycznej, zaangażowania w wyjaśnianiu dzieciom i młodzieży wszystkich aktualnych problemów politycznych kraju — jak od warunków, w których przebiega proces wychowawczy szkoły.

Jak dotychczas nie wykorzystano w pełni możliwości kształtowania aktywnych postaw politycznych nauczycieli. Nie zrobili wszystkiego w tym względzie zakłady kształcenia nauczycieli, które w trosce o wysoki poziom naukowy zakładów i fetyzującą wyniki dydaktyczne przechodziły często do porządku dziennego nad sprawami wychowawczymi. Nie zawsze spodziewane rezultaty przynosiło

osobiste zaangażowanie się nauczyciela w działalność społeczno-oświatową swego środowiska. Z różnych powodów samowychowanie nauczyciela w zawodzie, w organizacji związkowej nie było dostatecznie skuteczne.

Istniały jednak i niezależne od nauczyciela przyczyny słabości pracy wychowawczej szkoły. Często w ocenie pracy nauczyciela dostrzegano wyłącznie wyniki jego pracy dydaktycznej. Likwidacja godzin do dyspozycji wychowawcy w zreformowanym liceum ogólnokształcącym, wprowadzenie wychowania obywatelskiego w nowym programie teje szkoły dopiero w ostatniej klasie, przeładowane programy przy zmniejszeniu liczby godzin przeznaczonych na ich realizację — wszystko to nie sprzyjało intensyfikacji oddziaływania wychowawczego szkoły.

Do rejestru tego można dodać systematyczną likwidację zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych w wyniku stałych kłopotów z funduszem plac w szkolnictwie, obecne usytuowanie młodzieżowych organizacji ideowych w szkole, postępujący proces formalizowania pracy szkoły i ograniczania inicjatywy samych nauczycieli (zarządzenie, okólnik, instrukcja, wytyczne i paragraf, a nie żywy nauczyciel rozstrzygały konkretne kwestie dydaktyczno-wychowawcze), zminimalizowanie na terenie szkoły organizacji związkowej nauczycieli itp.

Nie ma potrzeby dalszego prowadzenia rejestru niedostatków występujących w pracy szkoły, niedostatków uwarunkowanych tak słabością pracy samych nauczycieli, jak warunków, w których przychodzi nauczycielowi organizować pracę dydaktyczno-wychowawczą. Najistotniejsze w aktualnej sytuacji jest podjęcie

prac nad usuwaniem z życia szkoły występujących niedomagań.

Uczestnicy plenarnych obrad Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach podkreślali konieczność realizacji takiego programu wychowawczego, który absolwentom szkół, obok rzetelnej wiedzy, da możliwość ukształtowania postawy zgodnej z potrzebami socjalistycznej Polski. Oznacza to przede wszystkim potrzebę skutecznego oddziaływania na kształtowanie uczuć patriotycznych wśród dzieci i młodzieży, wychowania człowieka, który kochać będzie swój kraj i naród, który dostrzeże ogromne osiągnięcia w budownictwie socjalizmu w Polsce Ludowej, który dalszemu rozwojowi socjalistycznej ojczyzny poświęci wszystkie siły i umiejętności, który potrafi

rodzinne i całego społeczeństwa za wychowanie dzieci.

Wzmocnienie oddziaływania wychowawczego szkoły nakłada także zwiększone obowiązki na samych nauczycieli, w związku z czym konieczne jest lepsze wyposażenie ich do prowadzenia pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą. Oznacza to m. in. potrzebę zarówno zwiększenia wpływu ognisk ZNP na pracę i życie szkoły, na osiągnięcia przez nią wyniki nauczania i wychowania, jak na kształtowanie ideowych i politycznych postaw członków ZNP. Tej ostatniej sprawy nie załatwią same, nawet znacznie lepiej niż dotychczas prowadzone rejonowe konferencje pedagogiczne.

Niezbędna jest do tego systematycznie prowadzona, szczerza rozmowa z nauczycielami, na

ność. Zapewniamy Was, że nie dopuścimy do tego, aby elementy wrogie siał ferment i niepokój wśród pracowników oświaty i młodzieży. Nasze poparcie dla polityki partii pragniemy wyrazić wzmoczoną pracą w szkołach i placówkach oświatowych, by w ten sposób utężyć zbliżający się V Zjazd partii".

Dokonana na plenum ocena pracy Zarządu Okręgu ZNP w Kielcach wykazała jego poważny dorobek na wielu odcinkach działalności. Na podkreślenie zasługuje poważne ożywienie pracy z aktywnym związkowym. Okręg osiągnął znaczne rezultaty w doskonaleniu pracy rkp. Przychodził z konkretną pomocą nauczycielom studiującym i przygotowującym się do egzaminu kwalifikacyjnego. Rozwiniął turystykę nauczycielską. Udzielił 477 członkom ZNP pożyczek mieszkaniowych na ogólną kwotę 6 191 700 zł. Wyjednał na ten cel dodatkowo 2 mln zł. Nauczyciele uzyskali 793 mieszkania o 2009 izbach. Zwiększył liczbę skierowań na różne formy wczasów i na leczenie. Jeśli w 1965 r. na wczasy wypoczynkowe wyjechało 646 członków ZNP, to w 1967 r. — 1485. Na wczasy lecznicze i do sanatorium skierowano w 1965 r. — 694 osoby, a w 1967 r. — 1036. W 1967 r. zaplanowany fundusz zdrowotny wykorzystano w 103 proc. Zwiększono liczbę miejsc dla dzieci nauczycielskich korzystających z zorganizowanych form wypoczynku. Jeśli w 1965 r. korzystało z wypoczynku 1930 dzieci nauczycielskich, to w 1967 r. — już 3684. Znacznie więcej środków z budżetów związkowych przeznaczono na pomoc dla członków Związku. W 1965 r. wydatkowano na ten cel 180 tys. zł, zaś w 1967 r. — 350 tys.

Te i inne osiągnięcia są rezultatem wysiłku całego aktywnego Kielecczyny, zrozumienia i pomocy, jaką otrzymuje okręg od instancji partyjnych i rad narodowych, WKZZ i władz szkolnych.

O WYCHOWANIU IDEOLOGICZNYM I POLITYCZNYM

zaangażować się całym swoim uczuciem w realizację polityki kierownictwa partii i rządu PRL.

Wychowanie takiego człowieka wymaga m. in. stworzenia warunków dla rozwoju organizacji młodzieżowych w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych. Organizacje te bowiem są najlepszą „szkołą życia” — przygotowującą młodzież i dzieci do przyszłej roli gospodarzy kraju, kształtującą zaangażowanie emocjonalne, wywołującą twórczą inicjatywę, są nieocenionym sojusznikiem nauczyciela w pracy wychowawczej. Wychowanie takiego człowieka wymaga ponadto ścisłego współdziałania i zwiększenia odpowiedzialności domu

aktualne tematy polityczne kraju. Stąd postulat jak najczęstszych spotkań nauczycieli z przedstawicielami życia politycznego i państwowego w kraju.

Uczestnicy plenarnych obrad Zarządu Okręgowego ZNP w Kielcach dali wyraz swego poparcia dla stanowiska kierownictwa partii i rządu również w liście skierowanym do I sekretarza KC PZPR, tow. Władysława Gomułki. W liście tym piszą m. in.:

„My, nauczyciele-wychowawcy, szczególnie boleśnie odczuliśmy fakt, że do niechych rozgrywek wciągnięto część młodzieży, wykorzystując jej zapał, szlachetne, patriotyczne porywy, ale równocześnie jej naiwność i łatwowier-

W KATOWICACH

W dniu 24 kwietnia br. odbyło się w Katowicach posiedzenie plenarne Zarządu Okręgu ZNP, w którym wziął udział wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, kol. **Marian Rataj**. W obradach uczestniczyli także przedstawiciele KW PZPR i WKZZ.

W pierwszym punkcie porządku dziennego omówiono marcowe wydarzenia i ich podłoże społeczno-polityczne, a także wnio-

ski do dalszej pracy oświatowej i ideowo-politycznej w szkołach i placówkach oświatowych. Wprowadzenia w powyższą problematykę dokonał kierownik Wydziału Propagandy KW. W swoim wystąpieniu ukazał on historyczny rozwój wydarzeń w Polsce, powiązania elementów rewizjonistycznych i syjonistycznych w kraju z zagranicznymi ośrodkami reakcji, sytuację na terenie województwa katowickiego oraz aktualne zadania aktywu partyjnego i związkowego. Odpowiedział też na wiele pytań uczestników plenum

i ustosunkował się do ich wypowiedzi.

Wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, Marian Rataj, ukazał różne ośrodki antykomunistycznej i antypolskiej dywersji, związków wydarzeń w Polsce z sytuacją międzynarodową, scharakteryzował walkę ideowo-polityczną na terenie kraju w powiązaniu z wydarzeniami na uczelniach, a także omówił zadania ideowo-wychowawcze i oświatowe, w których realizacji szczególnie aktywnie będzie uczestniczył ZNP.

Plenum Zarządu Okręgu ZNP podjęło jednomyślnie rezolucję,

w której dało wyraz poglądom i postawom 48 tysięcy pracowników oświaty i nauki woj. katowickiego, swej woli walki o socjalistyczny rozwój kraju, wyrażając gorące poparcie dla tow. Władysława Gomułki i kierownictwa PZPR.

W toku obrad dokonano także podsumowania kampanii srozdawczej w ogniwach związkowych ukazując jej zasięg, treści i dorobek. Szczególnie cennym osiągnięciem kampanii jest dalsze zacieśnienie więzi z PZPR, wszystkimi ogniwami władzy, wszechstronne przedyskutowanie

zadań ideowo-wychowawczych i dydaktycznych oraz problemów dalszej poprawy warunków życia i pracy członków ZNP. Uczestnicy zebrania sprawozdawczo-wyborczych zgłosili wiele wniosków dotyczących różnych dziedzin życia oświatowego i związkowego, których realizacją zajmują się władze oświatowe i ognia związkowe.

W toku posiedzenia plenarnego przyjęto także informacje o działalności Ośrodka Usług Pedagogicznych i plan działalności kulturalno-oświatowej Zarządu Okręgu.

W dniu 4 kwietnia br. odbyło się Plenum Zarządu Oddziału ZNP w Węgrowie poświęcone ocenie dwuletniej działalności. W obradach wzięli udział wiceprzewodniczący PRN, **J. Roskosz**, sekretarz KP PZPR, **H. Dobrowolski**, i inspektor szkolny, **W. Józefaciuk**. W referacie sprawozdawczym wygłoszonym przez prezesa Zarządu Oddziału ZNP, **M. Lisowskiego** i w dyskusji podkreślono m. in. potrzebę w pracy ognisk oraz aktywizację młodych nauczycieli. Zwrócono też uwagę na warunki bytowe nauczycieli, a szczególnie na trudną sytuację mieszkaniową. Mimo że są fundusze i dokumentacja, nie można budować domów dla nauczycieli, gdyż brak jest wykonawców. Uczestnicy plenum podjęli rezolucję solidaryzującą się z linią polityczną partii.

W rejonach konferencyjnych samokształcenia ideowo-politycznego nauczycieli w powiecie łomżyńskim zakończono omawianie zagadnienia: „Organizacja procesu wychowania osobowości zaangażowanej”. Na wyróżnienie zasługuje rejon konferencyjny Liceum Medycznego Pielęgniarstwa i Technikum Ekonomicznego w Łomży, gdzie na konkretnym przykładzie ciekawej lekcji eksperymentalnej z języka polskiego, przeprowadzonej przez kol. **J. Poteraję**, pokazano zaangażowanie nauczyciela i wychowawca w procesie nauczania. W powiecie ciekawą konferencję na ten temat przeprowadziło ognisko Szczepanowo. Szczególną uwagę

zwrócono tam na praktyczną stronę omawianego zagadnienia.

W dniu 27 marca odbyło się w Klubie Nauczycielskim zebranie plenarne Sekcji Bibliotekarskiej przy Zarządzie Okręgu ZNP w Poznaniu. Uczestnicy wysłuchali dwóch prelekcji doc. dr **M. Walentyńcowicz** pt. „Wypożyczalnia przy księgarniach w Poznaniu — w. XIX” oraz „Aktywność czytelnika dzieci i młodzieży”. Omówiono również spr-

wisku w zakresie rozwijania czytelnictwa dzieci i młodzieży, szczególnie pozaszkolnej.

23 marca odbyła się w Szkole Podstawowej nr 1 im. **J. Korczaka** w Wieruszowie, woj. łódzkiej, konferencja rejonowa na temat: „Różnorodność i jedność wychowania”. Zebrani wysłuchali także prelekcji: „Główne kierunki rozwoju szkolnictwa w PRL”. W drugiej, związkowej, części konferencji poruszono wiele zagadnień dotyczących spraw nauczycielskich. Na konferencję przygotowano wystawę pomocy naukowych, wykonanych według własnych projektów przez nauczycieli szkół podstawowych z tego ogniska. W części towarzyskiej wystąpił Kabaret Nauczycielski „Antyprofil” z Tomaszowa Mazowieckiego.

W Inowrocławiu odbyła się 5 kwietnia narada prezesów ognisk i kierowników rejonów konferencyjnych, poświęcona omówieniu metod unowocześniania procesu dydaktyczno-wychowawczego. Zagadnienie to będzie szczegółowo przerabiane na konferencjach rejonowych, organizowanych przez ZNP w maju br. W obradach, którym przewodniczył prezes Zarządu Oddziału, kol. **J. Letmański**, udział wzięli lektor Zarządu Okręgu ZNP, mgr **J. Kubiak**, i inspektor szkolny, mgr **L. Słowik**. Warto podkreślić, iż samokształceniem ideowo-politycznym objętych jest w Inowrocławskim 1412 nauczycieli.

PRZYGOTOWANIA DO FESTYNU

Mimo że tegoroczny festyn sportowy dla nauczycieli i ich rodzin odbędzie się w ostatniej dekadzie maja i pierwszej czerwca, to już w wielu okęgach trwają od dłuższego czasu przygotowania do tej imprezy.

Tak np. we wszystkich oddziałach powiatowych okręgu poznańskiego powołano komitety organizacyjne, w skład których weszli nasi najbardziej doświadczeni działacze związkowi.

Pracami przygotowawczymi w oddziałach powiatowych kieruje okręgowy komitet organizacyjny. Po ważne zaangażowane są przygotowania w okręgu rzeszowskim. Okręg ten, który w roku ubiegłym na skutek ulewnej deszczu nie miał warunków zaprezentowania swego znacznego dorobku w dziedzinie kultury fizycznej oraz dużych umiejętności organizacyjnych, pragnie dokonać tego w roku bieżącym.

Okręg koszaliński, zdobywca pierwszej nagrody w roku ubiegłym, ma i tym razem ambicję zajęcia czołowego miejsca. Dlatego też przygotowuje się intensywnie do przeprowadzenia festynu we wszystkich podległych mu oddziałach z udziałem jak największej liczby swych członków i ich rodzin.

Czynią to również okręgi: warszawski, opolski, katowicki i inne. Jest to jak najbardziej prawidłowe, zważywszy, że dobre przygotowanie imprezy wymaga dużego wysiłku zespołu ludzi i czasu. Z terenu dochodzą nas informacje o wielu ciekawych zamierzeniach oddziałów, jeśli chodzi o organizację i program. Niektóre z nich planują festyn w kilku punktach powiatu, by w ten sposób umożliwić wzięcie udziału w imprezie wszystkim swym członkom i ich rodzinom. Na miejsce spotkań, obok stadionów i boisk sportowych, typuje się także tereny o walorach wypoczynkowych, np. nad jeziorem z myślą o przeprowadzeniu takich konkurencji, jak pływanie, regaty, zawody wdkarskie i inne. Wiele oddziałów planuje wspólnie z dowództwami powiatowymi sztabów wojskowych pewne konkurencje z zakresu sportu obronnych. Można by tu wyliczyć szereg niezwykle ciekawych inicjatyw, o których mówi

się po cichu, bo oddziały powiatowe nie chcą na razie zdradzać swych pomysłów.

Trzeba powiedzieć, że atmosfera wokół festynu sportowego jest zupełnie inna w porównaniu z rokiem ubiegłym. O ile wówczas nierzadko psociono pod adresem inicjatorów i przypisywano do organizacji imprez bez większego przekonania co do samej celowości i powodzenia, to obecnie te same oddziały przystąpiły samoradnie do przygotowania. Odbijają one narady, na których dyskutuje się nad programem i zadaniami organizacyjnymi. W wątpliwych sprawach kierują zapytania do okręgów. Wykazują więc wiele troski o należyte przygotowanie i przeprowadzenie festynu.

Nie ulega wątpliwości, że fakt, iż imprezę tę organizujemy dla uczczenia 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego odgrywa ważną rolę mobilizującą. Tym zapewne należy tłumaczyć i to, że w wielu wypadkach zaprasza się na honorowych przewodniczących komitetów organizacyjnych festynu przedstawicieli instancji partyjnych i władz lokalnych.

Przedstawiciele okręgowych rad KF i Turystyki ZNP sygnalizują nam o znacznym ożywieniu działalności nauczycielskich ognisk TK, KF. Placówki te będą chciały zapewne zaprezentować w festynie swoje osiągnięcia. Wszystko to dowodzi niezbicie, że zrucone w roku ubiegłym przez Krajową Radę KF i Turystyki ZNP hasło organizowania co roku we wszystkich oddziałach i radach festynów sportowych z okazji Tygodnia Kultury Fizycznej okazało się jak najbardziej realne, że odpowiada ono zainteresowaniom i potrzebom członków naszej organizacji związkowej.

Na podstawie dotychczasowych przygotowań w terenie można chyba żywić przekonanie, że tegoroczny festyn będzie miał już charakter imprezy masowej, którą uczymy 25-lecie Ludowego Wojska Polskiego.

Stanowiąc ona przegląd dorobku instancji związkowych w dziedzinie kultury fizycznej i równocześnie zachętę do jej dalszego rozwoju i wzbogacania nowymi formami i treściami.



GŁÓWNE PROBLEMY bhp w DZIAŁALNOŚCI ZNP

MARIAN WALCZAK
prezes ZG ZNP

Podstawowym aktem prawnym obejmującym całokształt zagadnień bhp w naszym kraju jest ustawa z dnia 30 marca 1965 roku o bezpieczeństwie i higienie pracy. Ustawa stanowi m. in., że nadzór nad warunkami bezpieczeństwa i higieny pracy sprawują związki zawodowe przez swoje instancje oraz przez inspektorów pracy i społecznych inspektorów pracy. Z postanowieniem tym wiąże się dokładnie określone uprawnienia i kompetencje, jakimi ruch związkowy nie dysponuje chyba w żadnej innej dziedzinie swej działalności.

Uprawnienia stawiają nas w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do pracodawcy. Mamy bowiem ustawowe prawo kontrolowania i wyciągania wniosków w stosunku do winnych wykroczeń przeciwko przepisom i zasadom bhp. I z prawa tego staramy się korzystać coraz śmielej i w sposób coraz bardziej konsekwentny. Zakłady pracy, w naszym przypadku placówki oświatowo-wychowawcze i naukowe, oraz ich instancje nadzórne, odpowiadają przed nami za sytuację w podległych im jednostkach.

Nasza działalność nie ogranicza się jednak wyłącznie do sprawowania funkcji kontrolera. Byłoby to może nawet wygodne i stosunkowo proste, ale ustawa nie tylko nas uprawnia, lecz również zobowiązuje. A obowiązek to coś więcej, to również odpowiedzialność. I to nie tylko przed członkami ZNP, których interesy reprezentujemy, lecz także przed najwyższym organem władzy w naszym kraju, który na nas ten obowiązek nałożył. Rozszerza to niepomiarne zakres naszego działania i komplikuje jego problematykę. Wynika z tego, że Związek nasz powinien

akcentować swoją obecność wszędzie tam, gdzie występuje naruszenie zasad bhp, powinien aktywnie uczestniczyć w tworzeniu właściwych, bezpiecznych warunków pracy, powinien inspirować rozwiązania sprzyjające usuwaniu wszelkich zagrożeń i wszelkich nieprawidłowości w tym zakresie. A nie są to bynajmniej sprawy proste i w praktyce naszego działania następcząją wiele trudności, z których każda stanowi odrębny problem.

Trzeba otwarcie przyznać, że do niedawna problematyka bhp, mimo świadomości jej wagi i znaczenia, nie napotykała szerzego i głębszego zainteresowania instancji Związku Nauczycielstwa Polskiego. Od pewnego czasu próbujemy ten stan rzeczy, z niemałymi już skutkami, radykalnie zmienić. Do zrobienia pozostało jednak więcej, niż udało się nam do tej pory osiągnąć. I to chyba nie na skutek złej woli, lecz raczej z przyczyn natury obiektywnej. Na przeszkodzie stoi m. in. zbyt słabe wyobrażenie o całokształcie zagadnień merytorycznych umownie określanych pojęciem bhp, wbrew pozorom trudnych i skomplikowanych. Czerwcowe plenum ZG ZNP i poprzedzająca je dyskusja podjęta na łamach czasopism związkowych powinna wiele w tej materii wyjaśnić. Są jednak sprawy już nie tak bezpośrednio zależne od naszych chęci i możliwości. Do nich zaliczyłbym przede wszystkim zagadnienia organizacyjne.

Inspekcja Pracy ZNP zatrudnia we wszystkich instancjach 21 etatowych inspektorów pracy, natomiast kompetencjami i zakresem działania obejmuje ponad 46 tys. placówek oświatowo-wychowawczych i naukowych, w których pracuje ponad 500 tys. zatrudnionych i uczy się

około 8,7 mln dzieci, młodzieży i dorosłych. Proporcja aż nadto wymowna. Inspektorzy pracy wspomagani są przez 6700 społecznych inspektorów pracy. A ci z kolei pełnią swoje funkcje doradczo, bez wszechstronnego przygotowania fachowego i bez dostatecznej rekompensaty, która stwarzałaby podstawę do bardziej konsekwentnego egzekwowania ich obowiązków. Mimo to społeczna inspekcja pracy, odpowiedzialnie zorganizowana i pokierowana, stanowi jedyną realną szansę spełnienia przez nasz Związek nałożonych nań ustawą z 30 marca 1965 roku obowiązków. Będzie to zapewne jeden z głównych kierunków działania Inspekcji Pracy ZNP w najbliższej przyszłości.

Uporządkowania wymagają również sprawy odpowiednich przepisów i zarządzeń, w przypadku których Związkowi przypada rola inspiratora i inicjatora. Sprawa jest pilna i ważna z dwu powodów: po pierwsze — ustawodawstwo pracy zajmowało się dotychczas przede wszystkim zakładami produkcyjnymi i przedsiębiorstwami, natomiast szkolnictwo podstawowe — średnie i wyższe nie było w nim dostatecznie uwzględniane; po drugie — dotychczas brak podstawowych przepisów wykonawczych do ustawy z 30 marca 1965 roku, bez których jej praktyczne znaczenie jest niewielkie. Dotyczy to wielu resortów, w tym również w znacznej mierze Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, które skupia największą liczbę placówek podległych Inspekcji Pracy ZNP.

Główna batalia o poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy rozgrywa się jednak nie w sferze problemów prawnych i organizacyjnych, lecz wewnątrz każdej szkoły. Powodzenie naszego działania zależy od tego, w jakim stopniu zdołamy pozyskać dla naszych celów nauczyciela i w jakim zakresie ułatwimy mu wywiązywanie się z funkcji opieki i ochrony zdrowia i życia powierzanej mu młodzieży. I tutaj nagromadziło się wiele spraw budzących troskę i niepokój.

Nie upraszczając zbyttno zagadnienia możemy stwierdzić, że ostateczną konsekwencją wszelkiej działalności związanej z bhp jest usuwanie potencjalnych możliwości powstawania wypadków zagrażających zdrowiu i życiu, a tym samym przeciwdziałanie wypadkom. W ostatnich jednak latach liczba wypadków proporcjonalnie szybciej wzrasta niż liczba młodzieży objętej nauką szkolną.

Gdzie tkwią przyczyny tego stanu? Nie zdołaliśmy zapewne wymienić wszystkich, ale na nie-

(Dokończenie na str. 5)

istotniejsze jest bowiem właśnie działanie na co dzień, zmierzające do stałej poprawy warunków bhp w szkołach i placówkach oświatowo - wychowawczych.

Dlatego szczególnie ważne jest staranne przygotowanie się wszystkich uczestników plenum do dyskusji, przedstawienie głównych, trudnych problemów, z którymi spotykają się w swojej

NARADA PRZED PLENUM

pracy, i własnych wniosków, przemyśleń na temat polepszenia stanu bhp, wniosków, których podstawę stanowiłoby rozeznanie co należy zmienić, uzupełnić, jakie prace podjąć w pierwszej kolejności.

Następnie przedstawiciel PZU złożył informację o aktualnie prowadzonym konkursie pod hasłem: „Szkoła bezpiecznym miejscem dla dzieci”.

Ocene działalności inspektorów pracy ZNP przedstawił kierownik inspektoratu ZG ZNP, Antoni Gilewicz. Ogólnie oceniła wypadła pomyślnie. Należy jednak zwrócić baczniejszą uwagę na kilka momentów nie do-

syć uwzględnianych w dotychczasowej pracy inspektoratów.

Przed wszystkim nadal niewystarczająca jest liczba wizytacji w placówkach podlegających inspektoratom, za rzadko inspektorzy zaglądają do szkół, a zwłaszcza do szkół zawodowych. Wprawdzie liczba placówek podlegających inspektoratom wzrosła w ostatnich pięciu latach o 7 tysięcy, co przy utrzymującej się w tych samych granicach kadrze inspektorów stanowi poważne zwiększenie ich obowiązków, ale w planach zbyt mało czasu poświęca się na wizytacje.

W czasie wizytacji często jeszcze stosuje się zbyt niskie wymagania przy ocenie stanu bhp w szkole, za mało rygorystyczne ocenia się występujące zagrożenia, a następnie nie dosyć skrupulatnie egzekwuje realizację postanowień wizytacyjnych.

Niewystarczający jest udział inspektorów pracy w oddawaniu nowych obiektów szkolnych do użytku. W komisjach odbiorczych brakuje niekiedy inspektorów ZNP i takie fakty nie powinny się zdarzać. Należy także zwiększyć liczbę wizytacji na budowach nowych obiektów, kontroli zaawansowania i prawidłowości robót. Dotychczas jedynie w okręgach krakowskim, katowickim i poznańskim inspektorzy systematycznie doglądają budowy szkół pod kątem bhp w tych placówkach.

W dyskusji poruszono szereg istotnych problemów wynikających z bieżącej pracy inspektoratów oraz omówiono przygotowanie się inspektorów do udziału w czerwcowym plenum.

Swiatowa Federacja Pracowników Nauki urządziła w Wiedniu od 17 do 19 kwietnia br. nadzwyczajny zjazd poświęcony sprawie współpracy naukowców europejskich. Obrady toczyły się w dwu sekcjach: w jednej rozważano bieżący stan rzeczy, a zwłaszcza jego niedostatki; w drugiej omawiano warunki, które wspierają albo utrudniają współpracę naukową.

W obradach wzięli udział przedstawiciele 18 państw europejskich, mianowicie: z Austrii 2, Bułgarii 3, CSRS 6, Danii 1, Francji 6, NRD 7, NRF 4, Holandii 2, Węgier 3, Włoch 1, Polski 4, Portugalii 1, Rumunii 2, Szwecji 3, Szwajcarii 1, Jugosławii 2, W. Brytanii 10 i ZSRR 5 oraz obserwatorzy w liczbie 9 reprezentujący m.in.

Ale to nie wszystko. Idzie bowiem o służbę nauki w kształtowaniu poprawnych stosunków międzynarodowych, w oczyszczeniu klimatu zatrutego szowinizmem nacjonalistycznym i rasistowskim. Idzie o zapobieganie grożącej wojnie przez budowanie pomostu porozumienia między zwaśnionymi. A że naukowców łączy podobny sposób widzenia, analizy i oceny przynajmniej tych wycinków rzeczywistości, które stanowią przedmiot ich naukowego poznania, przeto łatwiej im znaleźć i wskazać środki łagodzenia przeciwności i osłabienia napięć. Przykłady takiego właśnie jednoczenia się uczonych różnych narodów, państw, ustrojów dzięki wyzwoleniu z irracjonalnych więzów obiektywnemu rozumowaniu i porozumieniu są

WIEDEŃSKI ZJAZD PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH

ZENON KLEMENSIEWICZ
wiceprezes ZG ZNP

UNESCO, IAU, Międz. Ag. Atomową, Zjedn. Inst. Badań Jądrowych (Dubna), CERN i Austriacką Akademię Nauk.

Z inicjatywy ZNP a dzięki pomocy PAN i MOiSzW reprezentowali Polskę podpisani i prof. **Piotr Zaremba** (z ramienia PAN), doc. **Wiesław Krenck** i doc. **Mieczysław Szymczak** (z ramienia MOiSzW). W sekcji 1 uczestniczyli podpisani i doc. Szymczak; w sekcji 2 prof. Zaremba i doc. Krenck. Podpisany przedstawił w sekcji 1 referat pt. „Naukowa współpraca Polski z zagranicą”; w sekcji 2 prof. Zaremba omówił w swoim referacie „Wpływ przemysłu na otoczenie”.

W artykule zamierzam najzwęższej ująć podstawowe założenia i główne kierunki myśli i dążeń uczestników zjazdu, co stanowiło o ich postawie i jego atmosferze.

Nie przestając czerpać soków żywotnych z podłoża narodowego, nie wyzywając się patriotyzmu, nauka w swoich wysiłkach i osiągnięciach ma charakter ponadnarodowy i międzynarodowy. Przekonywajacym a zaszczytnym dla nauki polskiej dowodem słusznosci takiego poglądu jest stanowisko w dziełach myśli ludzkiej i losu człowieka Marii Skłodowskiej-Curie oraz hołd, który cała ludzkość zdobywcom tej genialnej Uczonej niedawno złożyła.

Nauka musi patrzeć w przyszłość, ale ze stanowiska bieżącej rzeczywistości, którą trzeba poznać z całą ścisłością, bo tylko wtedy działalność uczonych może się stać potęgą współkształtującą życie człowieka. Ważnymi warunkami rozwoju i skuteczności usług nauki dzisiejszego dnia są: realizacja postulatów współistnienia dwu systemów społeczno-politycznych, trzeźwe liczenie się z politycznym podłożem własnego państwa, rozbrojenie. Spełnienie tych warunków zapewnia spokój pracy naukowej, sięgającej w odległą przyszłość, oraz uzyskanie z dochodu narodowego niezbędnych środków finansowych.

Ale tę potencjalną potęgę, którą jest nauka, można porównać z delikatną roślinką. Ona może wydać liczne i pożywe owoce, lecz wymaga ogromnie troskliwej, starannej i kłiwej opieki poszczególnych społeczeństw i całej ludzkości dla tego celu zjednoczonej. I właśnie jednym z takich opiekuńczych zabiegów są zjazdy międzynarodowe.

Jakaż jest ich główna funkcja? Oczywiście, służą one wymianie myśli i doświadczeń w zakresie poszczególnych kierunków i dyscyplin; szukają sposobów udoskonalenia warsztatu i metody pracy naukowej we własnym kraju i na płaszczyźnie światowej; zabiegają o zastosowanie trybu pracy gwarantującej największą oszczędność energii duchowej i środków materialnych przy rosnących ilościowo i jakościowo wynikach.

znane i one napełniają optymizmem.

W tym związku narzuca się natargiwie zagadnienie odpowiedzialności uczonego za oddany ludzkości dorobek jego umysłu. Trzeba jest rozwiązywać z wielką ostrożnością i niemałym mozołem moralnym. Starczy jeden najbliższy naszym czasom przykład. Jak rozmaitcie, jak krytycznie, jak niepokojąco rozwinęła się dyskusja na temat przeszczepu serca. Imponujący zabieg chirurgiczny, pozornie wspaniałe perspektywy niesienia pomocy chorem i przedłużania życia. Ale ile uzasadnionych obaw, aby zła wola przez nadużycie nie dopuszczała się tragicznie okrutnych krzywd ludzkich.

Takie załazki niedoli człowieka mogą się znaleźć w dziełach twórczej myśli rozmaitych dziedzin nauki. A wobec tego jeden obowiązuje nakaz: uczony musi dbać nie tylko o nowość i ścisłość swoich osiągnięć, ale także o ich społeczny pożytek. I dlatego nie wolno mu się zamknąć w gabinecie czy laboratorium; nie wolno mu się odciąć od rzeczywistych warunków bytu społeczeństwa; nie wolno mu milczeć, kiedy widzi niebezpieczeństwo; nie wolno mu tchórzliwie wymigiwać się unikiem od walki ze złem.

Naczelną troską dojrzałego pokolenia naukowców jest zabezpieczyć młodym najlepsze warunki rozwoju, co właśnie wielokrotnie dopiero na płaszczyźnie międzynarodowych układów jest możliwe. W młodych talentach trzeba widzieć wspólny majątek ludzkości, co powinno stanowić jeden z ważnych czynników współpracy Zachodu ze Wschodem. W tym związku wypada stanowczo przeciwstawić się eksploatacji narodów ubogich przez bogate w procesie eksportu — importu mózgów.

Należy ułatwiać ubogim narodom kształcenie własnych pracowników nauki dla zaspokojenia własnych potrzeb. Tak czyni — wedle sprawozdania znakomitego znawcy sprawy prof. P. Zaremby — właśnie Polska, która cudzoziemskich absolwentów naszych wyższych uczelni odsyła do ich ojczyzny, a potem dba o dalszy trwały z nimi kontakt doskonalący.

I jeszcze jedno wspólne i niepokojące zagadnienie i zadanie przewijało się w różnych kontekstach i w różnych wariantach w ciągu narad: bezradność zarówno poszczególnych uczonych, jak i instytucji naukowych wobec żywiołowo i gigantycznie rosnącej masy nowego dorobku naukowego, który w przyspieszonym tempie niweczy tradycyjne formy magazynowania i przekazu zdobytych ludzkiego umysłu, a tym samym zagraża rozwojowi nauki i jej konstruktywnemu uczestnictwu w życiu ludzkości.

W bezpośredni i bezpretensjonalny sposób kształtowała się tymi poglądami i tendencjami określona atmosfera wiedeńskiego zjazdu. Dobrze się stało, że Sekcja Nauki ZNP miała w nim swoje czynne przedstawicielstwo.

KSIAŻKA ZŁA I KŁAMLIWA

Wiadomo, że w Polsce od-
czuwamy brak papieru.
Rozumieją to dobrze nau-
czyciele i dlatego też od kilku
już lat prowadzi w szkołach
akcję oszczędzania podręczni-
ków. W każdym roku drukuje
się tylko część potrzebnego na-
kładu. Wiemy, ile to sprawia
kłopotów szkołom, rodzicom,
ile powoduje trudności w nau-
ce.

W tej sytuacji specjalnej wa-
gi nabiera problem, aby każda
pozycja ukazująca się na rynku
księgarskim była potrzebna, war-
tościowa. Bo jak wtedy wytłu-
maczyć dzieciom i rodzicom, że
na podręcznik do nauki języka
polskiego, historii, matematyki
brak papieru, a na książki, któ-
rych nikt nie czyta i które ni-
komu nie służą — papier się
znalazł.

Gorzej jest jednak, jeśli wy-
dawane są książki szkodliwe
A niestety zdarza się to. Mam
na myśli książkę Henryka Gryn-
berga pt.: „Żydowska wojna”*.
Książka wydana jest w Polsce
w 1965 r. przez wydawnictwo
„Czytelnik”. Autorem jest były
polski obywatel (obecnie oby-
watel USA), urodzony na pol-
skiej ziemi, uratowany od
śmierci przez Polaków, wy-
kształcony w polskiej szkole i
polskim uniwersytecie.

Treścią książki są dzieje
garni Żydów w okresie hitle-
rowskiej okupacji, głównie zaś
rodziny autora. Po lekturze czy-
telnik nie znający dobrze tra-
gicznych lat hitlerowskiej oku-
pacji w Polsce może uwierzyć,
że prawda jest to wszystko, co
pisze prasa syjonistyczna w
Izraelu i na Zachodzie o sto-
sunku polskiej ludności do Ży-
dów. Propaganda syjonistyczna,
prasa, liczne wydawnictwa udo-
wadniają, że Hitler wybrał Pol-
skę na realizację swego sza-
tańskiego planu „Juden-Endlö-
sung” (ostateczne rozwiązanie
sprawy żydowskiej) ze wzglę-
du na podatny grunt, jaki zna-
lazł w Polsce: zaciękle antyse-
mityzm, którym opiewane były
wszystkie warstwy polskiego
społeczeństwa. Ten antyse-
mityzm miał powodować, że w na-
jlepszym wypadku Polacy odno-
sili się obojętnie do losu Żydów,
w większości jednak współdzia-
łali w dziele ich zniszczenia.

Taki też jest zasadniczy wy-
dźwięk książki Grynberga. Oto
jej główny wątek: rodzina
Grynbergów mieszka na wsi u
dziadka, niedaleko Mińska
Mazowieckiego. Ojciec prowa-
dzi mleczarnię, pomaga w ra-
chunkach. Dzieci przechowy-
wał dłuższy czas rodzinę Gryn-
bergów, bronił przed żandar-
mami, w końcu jednak muszą
oni opuścić dwór. Zgodnie z
poleceniem Niemców wyjeź-
dzą do Mińska do getta.

Po pewnym czasie uciekają z
getta, chronią się na wsi Głę-
boczyca. Półtoraroczne dziecko
Grynbergów mieszka u gospo-
darzy, jako ich własne dzie-
cko, oni sami zaś (ojciec, matka
i kilkuletni syn — autor książki)
skryci są w stodole. Ktoś jed-
nak widocznie wydał, że u go-
spodarzy przechowywane jest
żydowskie dziecko, gdyż przy-
szli po nie Niemcy. Trzeba
przyznać, że Niemcy zachowywa-
li się przy tym jak anioły. Oto
scena zabrania dziecka:

„— A czyje to dziecko? —
spytał.

— Nasze.

— Ee tam, za ładne na wa-
sze!... — roześmiał się jeden.

— I do tego jeszcze obrzeza-
ne...

Buciek nie zapłakał. Wcale
się nie bał. Przyglądał im się
tylko tymi swoimi niebieskimi
oczami, że aż musieli się śmiać.
Pokazywali go sobie nawzajem
i zabierając go z sobą powtarza-
li: Jakie to ładne dziecko... —
i nie zrobili gospodarzowi nic

złego, w takich byli dobrych
humorach”.

Do wsi przyjeżdża komisja.
Gospodarze w dalszym ciągu
chcą przechowywać Grynber-
gów. Oni jednak decydują się
na ucieczkę. Była już późna je-
sień. W dzień przebywają w
lesie, noc spędzają w stodolach,
u różnych gospodarzy. W lecie
natknęli się na gajowego. Tylko
wysokim okupem uratowali się
przed odprowadzeniem ich na
posterunek żandarmerii. Kiedy
nadeszły mrozy, znajdują schro-
nienie w domu rolnika Śliwy.
Dom jego położony był z dala
od wsi.

Po kilku dniach muszą jed-
nak uciekać, gdyż zostali wyda-
ni przez parobka. Wracają no-
cą do dziadka, kryją się w
oborze i spichrzu. Po pewnym
czasie przenoszą się jednak do
lasu. Tam w ziemiankach kry-
ło się wielu Żydów, zblesłych z
gett i transportów. Spędzali
tam całą zimę. Jak dowiaduje-
my się z książki wszyscy miesz-
kańcy ziemianek potem zgineli,
wydani przez Polaków. „Jak
możemy was puścić? A co by
na to powiedzieli ci, co was
wydali” — tak odpowiadali ła-
godni żandarmi na prośby Ży-
dów.

Wiosną skontaktowali się Ży-
dzi z nauczycielką z Dobrego,
która dostarczała im aryjskie
dokumenty. Po otrzymaniu do-
kumentów Grynbergowa wraz
z synem wyjechała do Warsza-
wy. Ojciec nie chciał dla sie-
bie żadnych aryjskich papierów.
Został w lesie. Tułał się jesz-
cze kilka miesięcy, aż w końcu
zginął od bandyckiej siekiery.
Spodziewano się u niego pie-
niędzy.

Tymczasem zaś matka z sy-
nem zamieszkała w Warszawie,
u swojej koleżanki z semina-
rium nauczycielskiego. Czasem
wychodziła z synem.

„Mama wołała jechać tram-
wajem niż chodzić ulicami, a
jadąc tramwajem starała się
żebyśmy znajdowali się w
pierwszym wagonie, z Niemca-
mi. Mama ładnie wyglądała w
wysoko upiętych jasnych wło-
sach, które po kilkakrotnym
utlenieniu przestały już być
rude... Nie wolno było jeździć
przednim wagonem, jeśli się
nie było Niemcem, ale mama
była zawsze w pobliżu pierwsze-
go wagonu i zawsze ktoś z
tych ludzi w mundurach poma-
gał jej wsiąść. Mama mówiła,
że nie jest Niemką i być może
nie ma prawa. Ale Niemiec od-
powiadał, że z nim to może.
Mama uprzejmie dziękowała, a
Niemiec odpowiadał, że cała
przyjemność po jego stronie...
Mama również starała się o to,
żeby ją siedział na niemiec-
kich kolanach”.

Jednym słowem idylla. Opo-
wiadania o bucie i okrucień-
stwie niemieckim — to chyba
bajki. Taka jest wymowa książ-
ki.

Jednak po kilku tygodniach
muszą opuścić mieszkanie
przyjaciółki. Znowu donos, znowu
groźba aresztowania. Opuścza-
ją dom — jadą tramwajem bez
celu. Znaleźli jednak schronienie
na kilka dni u obcych ludzi, do
których zwróciła się na ostat-
nim przystanku tramwajowym
Grynbergowa mówiąc kim jest,
co jej i dziecku grozi.

Orlińscy — bo tak się nazy-
wali jej przypadkowi opiekuno-
wie — wynaleźli jej mieszkanie
w Wołominie. Za sąsiadkę mia-
ła Grynbergowa panią dok-
torową. Do pani doktoro-
wej przyjeżdżała często „zza
zielonej granicy”, przywo-
żąc słoninę, masło i inne
rzeczy handlarza Pszczółkowską.
Namawiała ona Grynbergową,
aby wyjechała do nich na wieś,
gdzie będzie nauczycielką. Gryn-
bergowa początkowo odmawia-
ła, lecz gdy zaczęła jej grozić
kolejna denuncjacja — decydu-
je się na ucieczkę. Prowadzona
przez Pszczółkowską przecho-

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

dzi granicę za Małkinią z sy-
nem i zamieszkuje w wiosce
Kończany. Uczy tam chłopskie
dzieci. Lekcje odbywają się
co tydzień u innego gospodarza.

„Dzieci miały rosyjskie zeszy-
ty w skośnej linie i ołówki, któ-
re zostawili w szkole „Sowieci”,
którzy nie wierzyli w Boga,
aresztowali każdego, kto nosił
krawat albo kapelusz, mieli
wspólne kuchnie i żony, i zakła-
dali kooperatywy. Zostawili oni

dejrzewają ją, że jest Żydówką.
Chroni ją jednak miejscowy
ksiądz. Oboje z synem chodzą
do kościoła, chłopiec uczęszcza
na nauki kościelne, przystępuje
do pierwszej spowiedzi i komu-
nii. Zbliża się front. W wiosce
zatrzymują się żołnierze nie-
mieccy. Dowódca, niemiecki
major, każe sobie upiec kaczkę
oraz śpiewać rosyjskie piosenki.

Niemcy nakazują ewakuację
ludności i podpalają wieś. W

To jest ostatni obraz przed-
stawiony w książce. Z kilku na-
stępnych zdań dowiadujemy się,
że rankiem człowiek w jasnej
bluzie (żołnierz radziecki) roz-
garnął snopki, wśród których
siedzieli ukryci, i powiedział:
zdrawswujcie.

*

Oto przedstawiony w najogól-
niejszym zarysie obraz „Żydow-
skiej wojny” — tragicznej hi-
storii Żydów polskich. Z kart
książki aż nadto widać kto wi-
nien jest tej tragedii, kto popeł-
nił najpotworniejsze zbrodnie,

ABRAMEK

(wiersz napisany w getcie warszawskim)

Pod Dęblinem jest miasto Sobolew,
Taka mała żydowska miścina.
W tej miścinie Szmul Gold był rabinem
I ten rabin Abramka miał syna.

Syn rabina, Abramek, miał książkę,
Cudną książkę o świecie dalekim,
W książce czytał, że są piękne morza
I że są piękne góry i rzeki.

Rabin mruczał wieczorem do żony:
— Żle, że on ksiąg świętych nie bierze! —
Syn rabina o świecie wciąż marzył
I coraz gorzej uczył się w chederze.

Wiedział, że nie dla niego jest morze,
Nie dla niego są góry dalekie,
Ale wiedział, że Wisła jest blisko,
Więc przynajmniej zobaczyć chciał rzekę...

Rabin mówił do syna Abramka:
— Ty w podróże się stąd nie wybieraj,
Bo jak ktoś w Sobolewie się rodził,
Tutaj mieszka i tutaj umiera.

Oj, niedobrze, jak słowo ojcowskie
Nie dla dziecka własnego nie znaczy...
Syn rabina Abramek nie spocznie
Póki Wisły choć raz nie zobaczy.

Sądny dzień nastał widać dla świata,
Widać Pan Bóg się strasznie rozgniewał...
Przyszli Niemcy, by Żydów wypędzić,
Rabin Gold musiał iść z Sobolewa.

Rabin Gold pieszo szedł do Warszawy
Razem z synem i żoną swą Sarą
I zamieszkał u krewnych swych kątem.
Ciężko iść w poniewierkę na starość...

Wciąż biadała Goldowa ze łzami:
— Przyszło na nas nieszczęście, oj przyszło! —
Rabin siedział milczący w swym kącie,
A Abramek wciąż tęsknił za Wisłą.

— Getto — myślał — jest przecież w Warszawie
Wisła — myślał — w tym samym jest mieście.
Jakby — myślał — przejść z getta do Wisły
I zobaczyć tę Wisłę nareszcie?

Aż pewnego letniego poranka
Prześliznąwszy się szybko pod drutem,
Drżąc ze szczęścia pobiegło ku Wiśle
Dziecko książką o świecie zatrute.

We wspaniałym gmachu Sondergerichtu
Przysiadła Rzesza w całej potęgze.
W mózgu ma nonsens, w sercu nienawiść,
U stóp — stworzoną przez siebie nędzę.

We wspaniałym gmachu Sondergerichtu
Z dwóch stron stanęli dwaj przeciwnicy:
Sąd mundurowy z bronią u boku
I mały chłopiec wzięty z ulicy.

„Der Jude Gold” dziś jest oskarżony
O wyjście z getta bez zezwolenia.
Zbrodniarz o smutnej dziecinnej buzi
Płakał, gdy zagrzmiął akt oskarżenia.



Grzmiał prokurator o wielkiej mafii
I że o całość Rzeszy tu idzie!
Abramka, który zagrażał Rzeszy,
Płakał, że Wisły nie zdążył widzieć...

Niech sprawiedliwość potężnej Rzeszy
W pamięci ludzkiej długo zostanie:
Dziecko, co chciało zobaczyć Rzekę,
Skazano na śmierć przez rozstrzelanie.

ELEONORA NEY

mnóstwo książek i skośne krą-
kowane zeszyty w szkole, któ-
rą właściwie oni wybudowali”.
Mamy zatem w książce również
bardzo treściwą i wielce wymo-
wną relację o „Sowietach”.
Podczas gdy Grynbergowa uczy
polskie dzieci — „w okolicznych
lasach ginęli wtedy już ostatni
blakający się. Gineł od zimna,
głodu i złoczynców, wierzących,
że ich ciała i dusze zawierają
zło” — czytamy w książce.
Wiadomo kim byli ci złočyncy
pragnący obławić się żydowskim
złotem.

Grynbergowa żyje jednak w
ciągłym strachu. Niektórzy po-

czasie wędrówki jakiś Niemiec
jadący na koniu wskazał na
zmęczonego chłopca — autora
książki. Matka posadziła go na
siodło i szła obok.

„Nie bój się synku! A mówiła
to tak, jak by chciała powie-
dzieć: „Nie bój się tego Niem-
ca”. On już się nawet nie gniewa,
że go szarpiesz za jego piękny
mundur. Przeciwnie, nie wi-
dzisz? Jest zadowolony, cie-
szy się, że może cię mieć na
swoim siodle w tej niepewnej
dla niego godzinie... siedź na
jego siodle. Zrób to dla niego!
Na razie tak jest lepiej i jemu,
i nam...”

kto zdradzał, śledził, grabił i
wydawał nieszczęsną ludność.

Z kart książki nie wynika
wcale — że byli to Niemcy.
Przeciwnie, sceny z Niemcami
przedstawione są niemal w li-
rycznym tonie. Ani wzmianki
nawet o transportach, komorach
gazowych, Treblince, która
właśnie znajduje się tam, gdzie
rozgrywa się akcja książki.

Książka kłamliwa w swej wy-
mowie, obrażająca społeczeństwo
polskie.

*) Henryk Grynberg: Żydowska
wojna. „Czytelnik”, Warszawa 1965.

Ilekoć mówimy o wychowaniu patriotycznym zwykle dodajemy, że ono samo nie wystarcza i że jednocześnie trzeba również wychowywać internacjonalistycznie. Ukształtowało się bowiem przekonanie, że sam patriotyzm w wychowaniu jest czymś zdecydowanie jednostronnym i niepełnym i jeśli obok niego nie występuje wychowanie internacjonalistyczne, to grozić może ono różnymi ujemnymi skutkami w postaci nacjonalizmu, który w pewnych warunkach może się nawet przekształcić w szowinizm lub fasyzm. Ale trzeba też mieć na uwadze, że w pewnych okolicznościach internacjonalizm przekształca się w kosmopolityzm, a ten znow może przerastać w nihilizm narodowy i nawet wstręt do danego narodu jako takiego.

Konieczne jest w takiej sytuacji posiadanie przez nauczycieli określonych kryteriów, umożliwiających trafne równoważenie różnych tendencji w wychowaniu, trafny wybór wartości dorobku kulturalnego własnego narodu i innych narodów, właściwe powiązanie z tradycją i kulturą narodową oraz dorobkiem i właściwościami innych narodów. Skąd czerpać te kryteria? Oto istotne pytanie, na które warto szukać odpowiedzi.

Na tak postawione pytanie pierwsza odpowiedź nasuwa się już samorzutnie: owe kryteria czerpiemy z naszego intuicyjnego odczucia więzi narodowej, wspólnoty dziejów i spraw bieżących, z naszego odczucia przyjaźni i braterstwa do innych narodów, zgodnego z elementarnymi normami postępowania moralnego. Ale zdaje się, że taka odpowiedź nie wystarcza, choć według mojego przekonania tkwiące w tradycji narodu poczucie jedności narodowej i zarazem poczucie bliskości i przyjaźni z innymi narodami, na przykład z narodem rosyjskim czy francuskim, stwarza dostatecznie pełną płaszczyznę dla trafnego równoważenia w wychowaniu owych pierwiastków patriotyzmu i internacjonalizmu. Potrzebne są próby ściślejszego określenia kryteriów oceny wychowania z tego punktu widzenia. Oczywiście, w tym miejscu można rzucić tylko jedną z propozycji.

W powszechnym rozumieniu patriotyzm oznacza pewien zbiór lub system poglądów oraz postaw i uczuć, w którym identyfikacja danej jednostki z własnym narodem, z jego tradycją, życiem bieżącym i przyszłością wysunięta jest na plan pierwszy. Dobrym patriotą jest w tym rozumieniu ten, kto sprawy własnego narodu wysuwa jako podstawowe sprawy swojego życia, kto potrafi osobisty interes zidentyfikować z interesem narodu, kto w imię racji narodowych, jako życiowo nadrzędnych, może poświęcić trud własnego życia, a nawet samego siebie, jeśli zachodzi taka potrzeba.

Przez internacjonalizm rozumiemy się łączność jednostki z innymi narodami lub częścią innych narodów, przy czym taką łączność, w której owo poczucie międzynarodowej wspólnoty staje się nie nadrzędne wobec poczucia wspólnoty narodowej. W tym rozumieniu poglądy, postawy i uczucia jednostki skierowane są na więź ponadnarodową, jednostka identyfikuje się z wartościami kultury o zasięgu i znaczeniu internacjonalnym, przy czym owa identyfikacja może nie być w sprzeczności z silnie rozwiniętym uczuciem patriotyzmu, albo też może to uczucie przesunąć na plan dalszy. Na przykład proletariusze łączą się w związki o zasięgu ponadnarodowym, wymierzając siłę swojej więzi w klasy eksploatujące własny naród. Ta identyfikacja z klasami społecznie upośledzonymi w innych narodach, wyrażona np. w hasło — „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” — służy obronie wspólnych interesów klasowych i niewątpliwie przesuwają na dalszy plan więź z innymi warstwami społecznymi swojego narodu.

W takim ujęciu patriotyzm jest czymś innym niż internacjonalizm. Ale rzecz w tym, iż w samym tym rozróżnieniu leży już pewien błąd, wyrasta on z dogmatycznego przeniesienia stosunków społecznych z okresu kapitalizmu na nasze aktualne życie społeczne, na dzisiejszą, z gruntu odmienną strukturę społeczeństwa. Z tego teoretycznego błędu wynikają liczne trudności

w pracy wychowawczej i liczne pozorne antynomie w samej teorii pedagogicznej.

Różnice między patriotyzmem i internacjonalizmem są w naszych warunkach pozorne. Ma antynomię pomiędzy tymi składnikami wychowania. Występowały one dawniej w warunkach silnego socjalnego rozwarstwienia społeczeństwa. Wówczas pierwiastki łączności klasowej, solidarności określonych warstw społecznych bez względu na zróżnicowanie narodowościowe (np. dawniej u nas: Polacy, Żydzi, Białorusini, Ukraińcy, Niemcy, Litwini) wysuwały się ponad uczucia więzi narodowej i tym samym równoważenie patriotyzmu i internacjonalizmu stawało się niewątpliwie wielkim zadaniem społecznym. Obecnie jednak w warunkach państwa socjalistycznego i

mu, w istocie swojej krzewiącej przyjaźń i braterstwo narodów, przewyciężającej nacjonalizm, rasizm i szowinizm. Należy sądzić, że w naszych obecnych warunkach proces ten może być jeszcze bardziej przyspieszony, a to głównie dzięki rozwojowi oświaty i przenikania jej ideałów mi socjalizmu.

Z tych względów możliwie głęboka identyfikacja młodzieży z kulturalną przeszłością narodu, z jego demokratycznymi i postępowymi tradycjami, z problemami życia bieżącego i programu budownictwa socjalizmu, staje się jednocześnie czynnikiem rozwoju poczucia braterkiej przyjaźni z innymi narodami socjalistycznymi. Nie tylko nie ma sprzeczności pomiędzy przywiązaniem do własnego narodu i jego tradycji a poczuciem więzi międzynarodowej,

W POSZUKIWANIU KRYTERIÓW

TADEUSZ MALNOWSKI

jednonarodowego charakteru naszego społeczeństwa zanika możliwa antynomia pomiędzy patriotyzmem i internacjonalizmem. Patriotyzm socjalistyczny i głębokie przywiązanie do własnej ojczyzny mieści w sobie szeroko pojęty internacjonalizm. W warunkach społeczeństwa socjalistycznego wychowanie patriotyczne samo przez się rozwiązuje zadania wychowania internacjonalistycznego.

Istotą społeczną przeobrażeń socjalistycznych jest stopniowe zanikanie klasowego rozwarstwienia społeczeństwa, przewyciężenie antagonizmów pomiędzy różnymi warstwami i kształtowanie jednolitego społeczeństwa socjalistycznego. W tych warunkach względnej jednolitości społecznej narodu patriotyzm przybiera całkiem nową postać, wolną od narośli nacjonalizmu, szowinizmu czy rasizmu. Ze względu na swój socjalistyczny charakter mieści on w sobie głęboko pojętą przyjaźń do innych narodów, zwłaszcza socjalistycznych oraz do uciskanych warstw w innych narodach. Narodził nacjonalizmu lub szowinizmu, kształtowana we wcześniejszych okresach walk klas i narodów, zostaje teraz znoszona przez szeroko rozwiniętą oświatę i upowszechnienie ideologii socjaliz-

lecz przeciwnie, w warunkach społeczeństwa socjalistycznego głębokie poczucie patriotyzmu mieści w sobie przyjaźń do innych narodów socjalistycznych i całej postępowej części ludzkości. I nie ma potrzeby obawiania się, że jeśli ukształtujemy u młodzieży zbyt silne poczucie więzi narodowej, to tym samym możemy zaszkodzić lub utrudnić realizację zadań socjalizmu w naszym kraju. Przeciwnie, tempo rozwoju kraju i postępujących w nim przeobrażeń socjalistycznych w prostej linii zależy od efektywności patriotycznego wychowania dorastających pokoleń. Natomiast brak dostatecznie głęboko rozwiniętego patriotyzmu uniemożliwia efektywną realizację programu postępu społecznego.

W praktyce pedagogicznej rodzi się pytanie: w jakiej mierze sięgać w dydaktyczno-wychowawczej pracy szkoły, w nauczaniu dowolnych przedmiotów szkolnych do tradycji i dorobku narodu polskiego, co miałoby służyć wychowaniu patriotyzmemu? Przy całej złożoności odpowiedzi na to pytanie, między innymi ze względu na oczywiście zróżnicowanie treści poszczególnych przedmiotów szkolnych, trafna odpowiedź wydaje się następująca: zmierzać do optymal-

nego wykorzystania wartościowych tradycji narodu w nauczaniu każdego przedmiotu szkolnego, we wszystkich programach i podręcznikach szkolnych, w całej literaturze dla dzieci i młodzieży, w całości pracy wychowawczej. Rzecz bowiem w tym, że nawiązanie do tradycji narodowych przy okazji przekazywania wiedzy z różnych jej dziedzin staje się nie tylko czynnikiem wychowania obywatelskiego, lecz także sprzyja pogłębianiu tej wiedzy, przybliża ją do umysłu i uczuć dziecka. Nie grozi przy tym niebezpieczeństwo przesady, jeśli tylko zapewniona będzie rzetelność informacji.

Gdy patrzy się na obecne nasze podręczniki dla młodzieży, szczególnie podręczniki przedmiotów najbardziej wychowawczo istotnych, jak historii, literatury czy wychowania obywatelskiego, to widać w nich, że nie zawsze dostatecznie wykazuje się postępowe pierwiastki w tradycji własnego narodu, że niekiedy wskazuje się liczne ujemne cechy narodowe: ciemnotę, chwiejność i wojny bratobójcze, niską kulturę materialną i brak zgodnego współdziałania.

Podręczniki historii kładą akcent na dzieje wojen i panujących rodzin, na walki klas, różnych warstw i grup wewnątrz samego narodu. Nie przedstawiają natomiast w dostatecznej mierze rozwoju duchowej i materialnej kultury narodu, wielkiej tradycji społecznego postępu i demokracji. Tak przedstawiona historia nie sprzyja kształtowaniu postawy patriotycznej, a tymczasem w niej tkwią podstawowe wartości z punktu widzenia bieżących zadań wychowania patriotycznego.

Zwłaszcza rozważnie powinny być przedstawione obrazy z życia najbliższych nam pokoleń. Chodzi o młode pokolenia z początku tego stulecia, a zwłaszcza pokolenia z okresu międzywojennego i II wojny światowej. Gdy czyta się na przykład o dziejach ruchu robotniczego z tego okresu, to okazuje się, że znakomita większość masowych ruchów chłopskich i robotniczych obarczona była licznymi błędami, wypaczeniami i odchyleniami, które nawet nie sposób zliczyć, że reakcyjność i zwykła głupota szerokich kręgów społecznych była zjawiskiem nagminnym. Jest to oczywiście błąd, gdyż wszystkie nasze radykalne ruchy chłopskie i robotnicze były ruchami zdecydowanie demokratycznymi i postępowymi, w których dominowały pierwiastki ideologii socjalizmu. Tak przedstawiona historia ruchów robotniczo-chłopskich, a właściwie historia błę-

dów zawartych w tych ruchach, nie sprzyja kształtowaniu uczucia patriotycznego stosunku do własnej tradycji narodowej. Powinniśmy zmierzać do przewyciężenia takich błędów i uproszczeń, bo one nie tylko fałszwie odzwierciedlają nasze dzieje, lecz przynoszą szkodę budownictwu socjalistycznemu w kraju.

Szkodliwe jest już wprost, gdy w podręczniku „Wychowania obywatelskiego” dla młodzieży ostateknych klas szkół średnich mówi się o tym, że nasza wieloletnia historia zrodziła w narodzie polskim uczucia nacjonalizmu, tendencje antyniemieckie i antyrosyjskie, które musimy teraz przewyciężać na terenie wychowania (s. 407). Przeciwnie, lud nasz był i jest tradycyjnie bliski narodowi rosyjskiemu i innym ościennym narodom. I nie ma potrzeby wskazywania dziś na dawne trudności współżycia, które nie szczędziły cierpień ludowi polskiemu, lecz trzeba po prostu krzewić socjalistyczny patriotyzm. Jest to konieczne również dlatego, że wskazany podręcznik przedstawia i dzisiejsze nasze społeczeństwo jako silnie rozwarstwione i skłócone. Taki obraz społeczeństwa w umysłach młodzieży nie sprzyja narodowej integracji, lecz stwarza tendencje odśrodkowe i kształtuje postawę walki. Tymczasem jednak wychowanie ma służyć wprowadzeniu młodzieży do określonych ról społecznych, do zgodnego współżycia i współdziałania służącego ogólnemu postępowi społecznemu. Podręcznik wychowania obywatelskiego nie potrafi nawet przedstawić w sposób mniej lub bardziej uporządkowany zbiór podstawowych norm moralnych, które służyć mają kształtowaniu określonych trwałych zasad postępowania społecznego człowieka. Rozprawia się natomiast w nim o licznych konfliktach i sprzecznościach moralnych, charakteryzujących poszczególnych ludzi i całe warstwy społeczne, co w gruncie rzeczy służy wytwarzaniu chwiejnej postawy moralnej dorastającego pokolenia.

Trzeba więc z punktu widzenia założeń wychowania patriotycznego dokonywać krytycznej oceny literatury dla dzieci i młodzieży, dostrzegać w niej pierwiastki służące temu wychowaniu i odrzucać tendencje kosmopolityczne. Jest to zadanie niewątpliwie trudne i wymaga ono ciągłej żywej refleksji społecznej nauczyciela, głębokiego zaangażowania w sprawy wychowania dorastającego pokolenia. Jest to problem umięjętnego czerpania w wychowaniu z treści życia bieżącego, ale też z wielkiej skarbnicy dotychczasowego dorobku.

GŁÓWNE PROBLEMY BHP W DZIAŁALNOŚCI ZNP

Potencjalnie największe zagrożenie wypadkowe występuje na terenie szkół zawodowych, a szczególnie warsztatów szkolnych. W wielu przypadkach przestarzały sprzęt, ciasnota pomieszczeń, słabe oświetlenie i nadmierna niefrasobliwość młodzieży przy jednoczesnym zobowiązaniu nauczycieli — to najczęstsze przyczyny wypadków. Podobny problem, może nawet w jeszcze większym nasileniu, występuje w uczelniach wyższych, przede wszystkim technicznych.

Wiele z tych spraw można rozwiązać dzięki odpowiedniej pracy wychowawczej z nauczycielem i z uczniem, dzięki stworzeniu atmosfery pełnej świadomości i zrozumienia oraz poszanowania dla zasad bhp. Dzieli nas jednak od tego droga, jaką należy przebyć od werbalizmu i deklaracji słownych, do nawyku do rzeczywiście przeświadczenia przerażającego się w przestrzeganiu w każdej sytuacji i w każdych warunkach zasad.

Szczególnie niepokoi duża liczba wypadków na zajęciach politechnizacyjnych. Jest to tylko dowód poważnych braków w wykształceniu nauczycieli. Dotyczy to wszystkich niemal typów zakładów kształcenia nauczycieli, tyle że w tym przypadku skutki są najbardziej tragiczne. Wprowadzenie wiedzy z zakresu bhp do programu kształcenia nauczycieli wszystkich przedmiotów i wszystkich typów szkół jest nakazem chwili. Bowiem

tylko wtedy znajdziemy zrozumienie dla tych spraw w całej społeczności nauczycielskiej, również szkół wyższych, gdyż tam właśnie liczba wypadków jest stosunkowo największa. Należy tu widzieć potrzebę szkolenia w tym zakresie zarówno związkowego, jak i resortowego.

Osobny problem, ale jak najściślej związany z przedmiotem naszych rozważań, stanowią zagadnienia higieny szkolnej. Zaniedbania są tutaj ogromne i to na wszystkich szczeblach szkolnictwa. Ich wpływ na wychowanie młodzieży, na jej bezpieczeństwo daje o sobie znać w niezbyt przyjemnych skutkach.

Blizsza analiza przyczyn powstawania wypadków wskazuje, że znakomita ich większość (95 proc.) zdarza się poza terenem szkoły. Jest to wskaźnik symptomatyczny, wskazujący kierunek natarcia propagandy i oddziaływania wychowawczego. Jeśli zważymy przy tym fakt, że podobne zjawisko obserwujemy w przypadku zakładów pracy, to problematyka bhp nabierze charakteru ogólnospołecznego. Widzimy potrzebę nasycenia treści szkolnych problematyką bhp na lekcjach wielu przedmiotów (np. lekcji rysunków czy języka polskiego), w działaniu i postępowaniu nauczycieli, ale widzimy również potrzebę pracy wychowawczej z całym społeczeństwem (w naszym przypadku dotyczy to przede wszystkim rodziców).

Poprawa warunków pracy wiąże się ze znacznymi nakładami finansowymi. W najkorzystniejszej sytuacji są tutaj szkoły zawodowe, które dysponują pewnymi kwotami na ten cel z funduszu nadwyżek warsztatowych. Niezależnie jednak od tego istnieje w całym szkolnictwie potrzeba opracowania planów nakładów finansowych na poprawę warunków pracy i nauki. Plany takie mogą być jednym z elementów wieloletniego planu resortowego poprawy sytuacji bhp, którego oczekujemy od Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Miałoby to zasadnicze znaczenie dla ukierunkowania pracy resortowej służby bhp, na której spoczywa przecież podstawowy obowiązek rozwiązywania wszystkich problemów.

Mamy nadzieję, że dyskusja na czerwcowym plenum ZG ZNP i poprzedzająca ją dyskusja na łamach czasopism, przyczynią się do rozwiązania wielu spraw, które poruszyłem, i które zostaną jeszcze podjęte. Potrzebny jest nam program działania na najbliższe lata. Potrzebny nam jest taki program, który pozbawi naszą pracę znamion przypadkowości i nada jej walor działania systematycznego i konsekwentnego.

MARIAN WALCZAK

BUDOWNICTWO

Obecnie prezentujemy mało znany, a bardzo interesujący zawód, do którego przygotowują zasadnicze szkoły ceramiczne:

PRODUKCJA CERAMIKI BUDOWLANEJ

Absolwenci szkół przygotowujących do zawodu: produkcja ceramiki budowlanej mogą być zatrudnieni w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych jako zastępcy mas ceramicznych; przerabiacze surowców i mas ceramicznych; formowacze półfabrykatów ceramiki budowlanej; suszarniowi półfabrykatów; zestawiacze półfabrykatów w piecach oraz wypalacze wyrobów ceramicznych.

Przygotowanie do zawodu: produkcja ceramiki budowlanej obejmuje — poza przedmiotami ogólnokształcącymi — wiadomości i umiejętności ogólnozawodowe i specjalistyczne. W zakresie wykształcenia ogólnozawodowego absolwenta obowiązują: podstawy matematyki i elektrotechniki; zasady wykonywania i czytanie rysunku technicznego, a zwłaszcza rysunków roboczych; podstawy gospodarki przedsiębiorstwa przemysłowych z uwzględnieniem organizacji robót oraz znajomość przepisów bhp i przepisów przeciwpożarowych.

Przygotowanie specjalistyczne obejmuje natomiast między innymi: znajomość podstaw techniki cieplnej oraz budowy, zasad działania i obsługi suszarni pieców stosowanych w przemyśle ceramiki budowlanej; znajomość budowy i zasad działania maszyn i urządzeń przemysłu ceramiki budowlanej z uwzględnieniem urządzeń zmechanizowanych lub zautomatyzowanych oraz umiejętności ich obsługi i konserwacji; znajomość surowców ceramicznych i zasad ich eksploatacji; znajomość metod i umiejętności przygotowania mas ceramicznych do poszczególnych rodzajów wyrobów ceramicznych; znajomość zasad oraz umiejętności dokonywania badań laboratoryjnych surowców i gotowych wyrobów; umiejętność obsługi aparatury kontrolnej i pomiarowej; znajomość rozliczania wykonanych robót i zarobków itp.

Wymiar godzin nauczania przewidziany 21—20 godzin na naukę teoretyczną i 24 godziny na naukę praktyczną umożliwia organizację zajęć teoretycznych oraz 3 pozostałych dni — zajęć praktycznych.

Wymagania stawiane kandydatom: wytrzymałość i sprawność fizyczna, dobry stan zdrowia (płuca i serce), opanowanie i szybka orientacja, wyobraźnia przestrzenna. Wiek kandydatów 16 lat. Prace w zawodzie — produkcja ceramiki budowlanej uniemożliwiają: inwalidztwo kończyn górnych i dolnych, daltonizm, wady narządów oddechowych, lek przestrzenny oraz zaburzenia nerwowe (epilepsja).

Zasadnicze szkoły ceramiczne kształcą specjalistów z zakresu produkcji ceramiki budowlanej znajdując się w Fordonie, pow. Bydgoszcz, ul. Bydgoska 7-d i w Krotoszynie, ul. Mickiewicza 11. Ponadto w Zarowie (województwo wrocławskie), ul. Zamkowa 10; w Śniedniowie (powiat Kielce), ul. Sportowa 3; w Chodzieży (województwo poznańskie), ul. Buszczańska 2 i w Ciechowie powiat Środa Śląska, znajdując się szkoły zasadnicze kształcące specjalistów z zakresu produkcji ceramiki technicznej i użytkowej.

(W następnym numerze — cieszka).

„Zbierałem pieśni jeszcze do szkoły średniej i od tamtej pory utraciłem wciąg, bez przerwy... Wojna zniszczyła cały dom, rozbici, wszystko spłonęło, więc zacząłem zacząłem od początku. A trzeba było się spieszyć. Aby zebrano pieśni z okresu powstania styczniowego, od autentycznych jego uczestników, od tych, którzy je śpiewali w latach swojej młodości... — opowiadał w jednym z wywiadów kolega Jan Choroński. Nauczyciel, wykładowca w SN i Wyższej Szkole Muzycznej, przede wszystkim zaś — niezmordowany, pelen pasji popularyzator i zbieracz muzyki ludowej.

Niedawno obchodził 40-lecie swej pracy. Zaczynał ją na Kielecczyźnie. Właśnie z ziemi kieleckiej związany jest szczególnie. Tutaj — w rodzinnym Sienniu — uczył się początków gry na skrzypcach i fortepianie u kapelmistrza i organisty. Tutaj przysłuściwał się piśmiennym śpiewaniem przez powstańców 1863 roku — Joachima Zawala i Gromadzkich. W Solcu nad Wisłą kończył Seminarium Nauczycielskie. Pierwsze doświadczenia pedagogiczne zdobywał w szkole powszechnej w Wodzisławiu. Następnie — w Desznie pod Jedrzejowem. Deszno wybrał dlatego, gdyż znajdowała się tu — jedna z pierwszych w kraju — orkiestra ludowa.

Bo folklorom muzycznym swego regionu zainteresował się bardzo wcześniej — już od 18 roku życia. Pasja ta pochłonęła go bez reszty. Każdy dzień wolny od zajęć szkolnych spędzał na wędrowkach po wsiach ziemi kieleckiej.

Szybko się zorientował, że aby być dobrym zbieraczem pieśni ludowej — trzeba umieć dużo, bardzo dużo. Dojeżdża więc przez szereg lat na zajęcia do Krakowa i Warszawy. W 1936 roku uzyskuje dyplom w Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Krakowie, w rok później — dyplom Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

W okresie okupacji, nie przerywając pracy nad badaniami folkloru muzycznego w regionie kieleckim, organizuje w Sienniu już w 1939 roku pierwsze tajne ogniska muzyczne oraz pracuje nadal jako nauczyciel (dwukrotnie zresztą zwalniany z pracy przez władze niemieckie).

Po wyzwoleniu jest jednym z współtwórców Ludowego Instytutu Muzycznego i czasopisma „Poradnik Muzyczny” w Łodzi. W Łodzi też kończy dwuletnie studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej na Wydziale Reżyserii Teatrów Amatorskich. W kilka lat później przenosi się do Warszawy, gdzie pracując w Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Wielekiej „Wiel”, podejmuje jednocześnie naukę na Wydziale Muzykologii UW.

Mamy więc do czynienia z osobowością twórczą i niespokojną, z człowiekiem, który zdaje sobie sprawę, że jeśli chce wnieść coś nowego i cenniego do etnografii i naszej kultury muzycznej, musi nieustannie podnosić swoją wiedzę, musi się ciągle uczyć. Wychodząc z takiego założenia — osiąga bardzo ciekawe rezultaty.

Bo kilkadziesiąt lat pracy kolegi Jana Chorońskiego przynosi bogaty dorobek, publikowany w prasie i radiu, prace etnograficzno-muzyczne, inscenizacje. Przede wszystkim zaś dwa główne dzieła: zbiór „Pieśni pracy ludu kieleckiego” (PWM, 1955) oraz „Melodie taneczne Powiśla” (PWM, 1949 i 1953, wyd. I i II).

W przedmowie do „Melodii” wybitny pisarz muzyki Jan Chybiński pisał między innymi: „Czytamy to nie rzeczy do tychczas, mimo poszukiwań O. Kolberga i innych etnografów, nieznanie (...). Wiadomości te posiadają wartość niezaprzeczoną. Nauka nie przejdzie, nie może przejść obok nich obojętnie, tym bardziej, że oparte są na rzeczowych podstawach (...).”

Szczególnie imponującym dziełem są „Pieśni pracy”. Znajdują się tu pieśni kłodziejów, filisaków, pszczelarzy, pieśni związane z siewem, przedzieleniem lnu, darcieniem pierza... Aby zbierać pieśni pszczelarzy — ukończył dwa kursy pszczelarskie, aby móc uczestniczyć w pracach żniwnych i przysłuchiwać się pieśniom żniwiarzy — opanował narzędzie koszenia.

Bo zbieranie pieśni ludowych nie jest — wbrew pozorom — sprawą łatwą. Trzeba być nie tylko wytrawnym znawcą muzyki, lecz trzeba także znać wieś, umieć rozmawiać z jej mieszkańcami, rozpieścić ich. I trzeba również mieć odwagę na pedzenie obozowego, koczowniczego życia.

Wiele odnalezionych i zarejestrowanych przez kolega Chorońskiego pieśni zginęło podczas wojny. Między innymi — 18 tezek pełnych zapisów, złożonych w Zakładzie Muzykologii UW oraz 7-lomowa praca obejmująca ponad 2 tysiące melodii tanecznych Powiśla, złożona do druku w ówczesnym Ministerstwie Oświaty. Ponadto dużo gotowych opracowań spłonęło podczas pożaru w rodzinnym domu w Sienniu w 1944 roku.

HENRYKA WITALEWSKA



40000
Melodii



Ale nie załamało to żarliwego zbieracza. Po wyzwoleniu przystępuje natychmiast do pracy. Nadal szuka, zapisuje, utrwalia. Dorobek kolegi Chorońskiego obejmuje około 40 tysięcy różnych melodii śpiewanych i tanecznych, poważne miejsce wśród nich zajmują pieśni historyczne, a zwłaszcza takie perły, jak np. kilka zwrotek o Manifestie Polanieckim. W zbiorze tym znajduje się także sporo pieśni z okresu okupacji, a między innymi pieśń „O Bartosiu”, czyli o nauczycielu Janie Gruszcze, który nosił taki właśnie pseudonim. Niektóre pieśni ludowe ze zbiorów kolegi Chorońskiego publikowane są w czasopiśmie — między innymi szczególnie interesujące i mało znane pieśni poświęcone Kościuszce.

Obok pieśni historycznych — w zbiorze nauczyciela-etnografa znajdują się pieśni obrzędowe: magiczne, lekarskie, śpiewane z okazji różnych czynności i pór roku. Dorobek kolegi Chorońskiego to nie tylko bogaty zbiór pieśni i wartościowe publikacje poświęcone muzyce ludowej. To także pionierska popularyzacja ognisk muzycznych na wsi. Bo pierwsze Wielkie Ognisko Muzyczne w Sienniu na Kielecczyźnie (i zarazem pierwsze w kraju), założone przez naszego zapaleńca, to właśnie niezwykle

ważny moment w dziejach ruchu muzycznego wśród dzieci i młodzieży wiejskiej. W 40-lecie swej pracy twórca tego ogniska notuje:

„Przystąpiłem do pracy z własnym kompletem różnych instrumentów dętych, blaszanych, drewnianych i smyczkowych oraz z dobrze zaopatrzoną własną biblioteką muzyczną. Zaczęłem realizować swoją koncepcję ekspansji (...).”

Po półrocznej pracy tajne Ognisko w Sienniu liczy 40 osób, a pod koniec okupacji — 63. Zajęcia odbywały się bądź w prywatnym mieszkaniu twórcy ogniska, bądź też w innych okolicznych wioskach. Młodzież, niejednokrotnie z narażeniem życia, dojeżdżała na rowerach po kilkanaście kilometrów lub przychodziła pieszo, nawet w słotne lub mroźne dni. Pierwszy koncert odbył się w kilka miesięcy po wyzwoleniu — w czerwcu 1945 roku — grano Moniuszkę, Czajkowskiego, Chopina.

Mimo iż w 1946 roku kolega Choroński wyjeżdża do Łodzi, to jednak w dalszym ciągu utrzymuje stały kontakt z ogniskiem, udziela mu rad i wskazówek metodycznych. Jednocześnie postuluje upowszechnianie pracy nad muzykizowaniem młodzieży wiejskiej i miejskiej.

Obecnie kolega Choroński jest starszym wykładowcą w warszawskiej Wyższej Szkole Muzycznej (Katedra Wychowania Muzycznego); poza tym prowadzi zajęcia w Studium Nauczycielskim. Niewiele więc czasu pozostaje mu na porządkowanie swoich „skarbów”, przygotowywanie ich do druku, opracowywanie teoretyczne, komentarze.

A przecież dysponuje on rewelacyjnymi wręcz materiałami, zwłaszcza zaś dotyczącymi cytatów zaczerpniętych z muzyki ludowej w twórczości Chopina.

Kierownik Zakładu Historii Teorii Muzyki PAN — prof. dr J. Chomiński twierdzi, że odkrycie to ma dużą wartość naukową i praca badawcza J. Chorońskiego zasługuje na pełne poparcie.

Takiego poparcia jednak mu nikt właściwie nie udziela. A bez tej pomocy rewelacyjne odkrycie nauczyciela-zapaleńca, bezdziej spoczywało ciągle w domowych rękopisach.

I jeszcze jedna rzecz godna uwagi. Kolega Choroński związany jest od dawna z dokształcaniem nauczycieli, opracował on między innymi programy kursów wakacyjnych dla nauczycieli w wychowaniu muzycznego. Z kursami tymi wiąże się nierozdzielnie — postulowana przez niego — idea pięcioletnich studiów zacychnych przy WSM (wspartych licznymi punktami konsultacyjnymi) dla nauczycieli wychowania muzycznego, którzy nie posiadają specjalistycznego przygotowania. Wydaje się, że warto, aby i nad tą koncepcją zastanowiono się bardziej konkretnie.

Jest to potrzebne tym bardziej, że przecież w szkołach naszych pracuje jeszcze ciągle wcale niemały procent nauczycieli wychowania muzycznego bez należytego wykształcenia.

Kolega Jan Choroński jest także twórcą dwóch śpiewników szkolnych (zawierających również uwagi metodyczne) — „Pory roku w pieśni szkolnej” oraz „Około-melodii — pieśni szkolne”. Śpiewniki te spotykały jednak od bardzo dawna w Państwowym Wydawnictwie Muzycznym w Krakowie, a nasze dzieci nie mają ciągle z czego śpiewać.

Na zakończenie więc nieco gorzka refleksja. Doprawdy, aż trudno uwierzyć, jak to się dzieje, że tak poważny dorobek kolegi Chorońskiego nie znajduje się w Ministerstwie Kultury i Sztuki, ani w wydawnictwach; że człowiek dysponujący tak cennymi materiałami nie może ich zebrać i uporządkować, gdyż nikt nie udzieli mu konkretnej pomocy, umożliwiającej porzucenie na pewien czas pracy etatowej i zajęcie się tylko porządkowaniem swoich zbiorów, posiadanych — jak twierdzą znawcy — niezaprzeczalną wartość dla naszej kultury.

Wstęp A. Chybińskiego do „Melodii tanecznych Powiśla”, PWM, 1949 r.
Jan Choroński „Kultura i Ty” nr 3/1968.

Ukształtowany w Polsce system demokracji socjalistycznej stworzył możliwość istnienia społeczno-politycznych ugrupowań katolików świeckich, posiadających status stowarzyszeń.

W swym przemówieniu wygłoszonym na III Plenum KC PZPR w dniu 16 marca 1965 r. Władysław Gomułka tak oto określił pozycję tych ugrupowań:

„Jest w ramach Frontu Jedności Narodu trwałe miejsce dla ludzi bezpartyjnych, powodujących się patriotyzmem i poczuciem społecznego obowiązku i pragnących służyć swemu krajowi, budującemu socjalizm, niezależnie od ich przekonań religijnych czy przeszłości politycznej. Jest miejsce dla społeczno-politycznych ugrupowań katolików świeckich, nie jako reprezentacji ogółu wyznawców religii katolickiej, lecz jako przedstawicieli tych środowisk, które szukają motywacji dla swego pozytywnego stosunku do władzy ludowej i dla swego patriotycznego działania w światopoglądzie chrześcijańskim”.

Ugrupowania katolików świeckich mieszczą się więc w modelu politycznym Polski Ludowej, nie oznacza to jednak, że reprezentują one ogół katolików w Polsce. Zgodnie z faktycznym stanem rzeczy są one wyłącznie reprezentacją określonych środowisk katolickich. Zaś warunkiem udziału wspomnianych ugrupowań w ramach Frontu Jedności Narodu jest działalność zgodna z programem FJN, pozytywny stosunek do Polski Ludowej, postępowanie zgodne z polską racją stanu.

„Religia — mówił dalej na III Plenum KC Władysław Gomułka — jest sprawą prywatną obywateli. Władza ludowa traktuje jednakowo wierzących i niewierzących. Obywateli większość ludzi wierzących nie łączy swej wiary religijnej z przekonaniem politycznym, w tych przekonaniach znajduje motywację i potrzebę swego udziału w realizacji programów FJN i widzi swą reprezentację w istniejących partiach politycznych”.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne powstało w roku 1957 i od tego czasu po dziś dzień — podobnie jak PAX — określa w sensie jak najbardziej pozytywny swój stosunek do u-



BHP W SZKOLE

Praktyka dowodzi, że dotychczas nie potrafimy wywiązać się wystarczająco z obowiązków w zakresie bhp. Wskazują na to między innymi stale wzrastająca liczba wypadków, którym ulegają pracownicy i młodzież pobierająca naukę w placówkach objętych działalnością Związku.

Z oficjalnych danych Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wynika, że w szkołach ogólnokształcących ulega rocznie wypadkom 0,25 proc., zaś w szkołach zawodowych 0,24 proc. uczniów.

Uczniowie ulegają wypadkom nie tylko w szkole, lecz także poza jej murami. Dane w tym zakresie zbiera, gromadzi i analizuje PZU, który ubezpiecza uczniów od wypadków. Wynika z nich, że w ciągu lat 1961—65 uległo wypadkom ponad ćwierć miliona uczniów. Każdego dnia — statystycznie rzecz ujmując — ulegało przeciętnie śmiertelnym wypadkom 2,2 ucznia, a 53 zostawało kalekami. Każdy dzień ponosił za sobą świadczoną przez kręczących 141 tys. złotych.

Jeżeli do tego dodamy, że nie wszystkie wypadki wymagają zgłoszenia do resortu, GUS, PZU i ZNP, to ogólna ich liczba przekroczyła na pewno kilkakrotnie wymienione uprzednio dane. Dowodzi to najwyraźniej, że zapobieganie wypadkom wśród

IZOLOWANI W NARODZIE

Na terenie Polski działają cztery świeckie ugrupowania katolickie: Stowarzyszenie PAX, Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne oraz Kluby Inteligencji Katolickiej zarejestrowane jako stowarzyszenia; na ich terenie istnieją dwie grupy: „Znak” i „Wież”.

Początki działalności Stowarzyszenia PAX datują się już od 1945 r. Stowarzyszenie stało się na stanowisku akceptacji społeczno-gospodarczego programu socjalizmu, podkreślając potrzebę pogodzenia światopoglądu katolickiego z polityczno-społeczną koncepcją socjalizmu. W ciągu ponad dwudziestu lat istnienia, PAX wspomagał w miarę swych możliwości dzieło budowy socjalizmu w Polsce i z pozycji katolickich ogółu patriotycznych propagował idee trwałego braterskiego sojuszu między Polską a ZSRR. W okresie wydarzeń marcowych PAX zajął stanowisko najzupełniej zgodne z polską racją stanu i solidarnie — wraz z siłami skupionymi w FJN — wystąpił przeciwko wicherzom, przeciwko inspiratorom wystąpień antypaństwowych oraz antypolskiej nagonce ośrodków syjonistycznych i imperialistycznych. Znalazło to swój wyraz w przemówieniu sejmowym przewodniczącego stowarzyszenia, posła Bolesława Piaseckiego, w kwietniu br. oraz w opublikowanych ostatnio licznych artykułach zamieszczonych na łamach paxowskiego dziennika „Słowo Powszechne”, tygodników: „Kierunki”, „Zorza”, „Wrocławski Tygodnik Katolicki”.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne powstało w roku 1957 i od tego czasu po dziś dzień — podobnie jak PAX — określa w sensie jak najbardziej pozytywny swój stosunek do u-



UWAGA, NIEBEZPIECZEŃSTWO!

młodzieży w szkole jest problemem, który nadal wymaga rozwiązania.

W kraju już od 1948 roku prowadzi się zorganizowaną działalność zmierzającą do zmniejszenia liczby wypadków. W działalności tej niemały udział bierze ZNP. Główny nacisk kładziony na zapobieganie wypadkom, na wykrywanie i usuwanie zagrożeń mogących je powodować. Metoda ta jest, naszym zdaniem, najprzekonywalsza przy aktualnym stanie naszej wiedzy o zapobieganiu wypadkom.

Zapobieganie wypadkom według naszej metody można podzielić na trzy fazy. W pierwszej fazie działalność polega na wykryciu i zarejestrowaniu zagrożeń. W drugiej fazie opracowuje się plan usunięcia wykrytych zagrożeń i gromadzi środki potrzebne do ich usunięcia. W fazie trzeciej następuje praktyczne usunięcie zagrożeń i zapobieganie wypadkom. Każdy poważniejszy wypadek powoduje obniżenie sprawności tak dla poszkodowanego, jak i dla społeczeństwa.

Nie można nadal ograniczać się tylko do ubezpieczenia od wypadków w PZU i do odpowiedzialności cywilnej nauczycieli za te wypadki. Wszystkie nowe formy organizacji zajęć dydaktyczno-wychowawczych wymagają odpowiednich rozwiązań funkcyj-

stroju socjalistycznego i Polski Ludowej. Wydawany przez ChSS tygodnik „Za i Przeciw” włączył się aktywnie do ogólnonarodowej kampanii politycznej obrony przeciwko siłom wewnętrznym i zagranicznym szkalującym Polskę Ludową; stanowisko popierające PZPR wobec sprawców wydarzeń marcowych zajął na forum Sejmu członek władz ChSS, poseł Janusz Makowski.

Stanowisko diametralnie różne od przedstawicieli PAX i ChSS — jest to rzecz powszechnie znana — zajęli posłowie należący do „Znaku”, będący zarazem kierownikami działaczami tego ugrupowania.

Współdziałające ze sobą ugrupowania katolickie „Znak” i „Wież” powstały — podobnie jak ChSS — w roku 1957. Deklarowały one zrazu swą wierność wobec idei Polski Ludowej, akceptowały program FJN, wstrzymywały się jednakże od aprobaty ustroju socjalistycznego. Już od początku istnienia obu ugrupowań można było zauważyć rozbieżność między formalnie ogłoszonymi deklaracjami, w których niejednokrotnie zapewniano o obywatelskim zaangażowaniu działaczy „Znaku” w działalność na rzecz pomnażania sił Polski Ludowej, a konkretnymi czynami, które świadczyły o czymś wręcz przeciwnym.

Tak oto np. kiedy z inspiracji kierownictwa episkopatu zostało wystosowane oświadczenie „orendzie” biskupów polskich do biskupów niemieckich, w którym przedstawiono sprzeczną z naszą racją stanu koncepcję pojednania między Polską a NRF i w którym udziela się przebaczenia sprawcom nieszczęśliwych wypadków — kiedy

dą do nastąpiło, działacze „Znaku”, reprezentujący zresztą większość środowiska katolickiego, stanęli w obronie „orendy”, podczas gdy polska opinia publiczna solidarnie je potępiała.

W miarę upływu czasu reakcyjne oblicze „Znaku” ujawniało się w coraz większym stopniu. Coraz jawniej działacze tego ugrupowania wyrażali swą solidarność z reakcją i integrystyczną częścią polskiej hierarchii kościelnej, działającą wbrew zaleceń przez II Watykański Sobór Powszechny, reformie i odnowie Kościoła. Kiedy w październiku ub. r. z woli kierownictwa episkopatu „Znakowcy” byli właściwie jedynymi delegowanymi z Polski uczestnikami III Światowego Kongresu Apostołów Świeckich w Rzymie, to postępowali tam zgodnie z instrukcjami integrystycznej części episkopatu i uplasowali się po stronie zachowawczych sił na kongresie — przeciwstawiając się idei zgodnego współdziałania katolików z siłami postępu.

I wreszcie ostatnio, kiedy zaktywizowały się różne atakujące Polskę Ludową siły reakcyjne, posłowie „Znaku” stanęli po ich stronie i w swej wiadomej interpolacji poselskiej podjęli próbę obrony burzycieli porządku publicznego. Postawili się w ten sposób w izolacji wobec powszechnej opinii narodu.

Ugrupowania „Znak” stworzone możliwości — tak samo jak innym świeckim stowarzyszeniom katolickim — pozytywnej działalności w ramach Frontu Jedności Narodu. Stowarzyszenie PAX i Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne reprezentujące znacznie szersze niż „Znak” środowiska katolickie, skorzystały z tej możliwości i przyczyniły się do pomnożenia dorobku Polski Ludowej. Natomiast „Znak” wspomnianie możliwości chciał wykorzystać dla celów walki politycznej, godzącej w Polskę Ludową, co w konsekwencji musiało doprowadzić do izolacji tego ugrupowania wobec naszej opinii społecznej. (AR)

STANISŁAW MARKIEWICZ

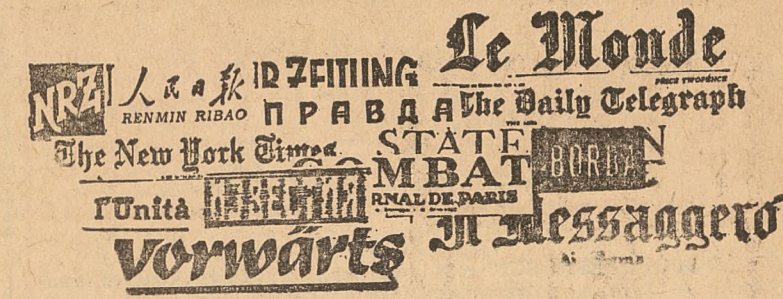


nalnych w budownictwie szkolnym, adaptacji aktualnie użytych pomieszczeń oraz podjęcia wysiłków w celu stworzenia jak najlepszych warunków pracy i nauki dzieciom i młodzieży zarówno w samej szkole, jak i w czasie zajęć pozaszkolnych i pozalekcyjnych. Do akcji związanej z zapobieganiem wypadkom trzeba włączyć ponadto organizację młodzieżową i rodziców, zorganizowanych w komitetach rodzicielskich oraz instytucje sprawujące patronat nad szkołami.

Niezależnie od zaznajomienia młodzieży z pewnymi zasadami i wymaganiami bhp w czasie zajęć praktyczno-technicznych, trzeba rozważyć możliwość wprowadzenia w odpowiednim wymiarze tematyki bhp do innych przedmiotów nauczania we wszystkich rodzajach placówek oświatowo-wychowawczych.

Należy rozważyć możliwość wprowadzenia pewnych ćwiczeń w czasie zajęć wychowania fizycznego, których celem będzie uświelenie przystosowania organizmu młodzieży do aktualnych wymagań postępu technicznego, a także pokusić się — w miarę naszych możliwości — o uwzględnienie rozwoju postępu technicznego w następnym stuleciu, gdyż kształcenie aktualnie młodzież będzie żyła i pracowała w XXI wieku.

ANTONI GILEWICZ



notatnik

Wietnam, Bliski Wschód, Niemcy za Łabą. Kleszcze ramiom tego trójkąta napieć w światło określają ich składowe. W Waszyngtonie, w ogniu Bonna, Tel Awiw, neurozy podsycają groźby. Świat zwiśla walczy nad skrajem groźby najniebezpieczniejszej — kataklizmu. I to wyznaczać musi z kolei skalę naszych zaangażowań, szczególnie dziś, gdy czujne śledzenie wydarzeń mówi nam o miejscu, jakie zajmujemy po tej stronie barykady w walce, która trwa i która nas czeka...

GRA NA ZWŁOKE

Stany Zjednoczone doprowadziły do impasu w negocjacjach między innymi, w uzgodnieniu miejsc, wstępnych rozmów z Demokratyczną Republiką Wietnamu. Johnson — wycofując się ze złożonych uprzednio deklaracji co do rzekomej gotowości nawiazania rokowań „w każdej chwili i w każdym miejscu” — odrzucił propozycje rządu DRW spotkania w Phnom Penh (Kambodża) lub w Warszawie. Posłużył się pretekstami: w Phnom Penh nie ma ambasady Stanów Zjednoczonych; Warszawa — nie jest stolicą kraju neutralnego. Nikt, rzecz oczywista, z obiektywnym obserwatorstwem nie może mieć najmniejszych wątpliwości co jest przyczyną tych „zastrzeżeń”. Polska jest przecież właśnie członkiem Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Indochinach. Od szeregów lat właśnie nie gdzie indziej tylko w Warszawie toczą się między Stanami Zjednoczonymi a Chinami rozmowy, m. in. na te same tematy; rozmowy te zainicjowane zostały w Genewie wówczas właśnie, gdy Waszyngton wszedł w kontakt z Pekinem na te problemy indochińskie, odrzucając propozycje Johnsona Phnom Penh, jako miejsca wstępnego spotkania z przedstawicielami Demokratycznej Republiki Wietnamu, jest czymś równie podobnym, jeśli brać pod uwagę źródło amerykańskich „zastrzeżeń”. To bowiem w Phnom Penh Waszyngton nie tak jeszcze dawno szukał właśnie rzekomo kontaktu z Hanoi.

Jeśli ktoś nawet chciałby uwierzyć, iż amerykańskie stanowisko podtykowane istotnie jest przytaczanymi przez Waszyngton argumentami — to rozwiązanie zostały wszelkie wątpliwości kompromisowe. Departament Stanu, pod adresem DRW, USA wysunęły listę 15 stolic, wobec których DRW nie może nie mieć z kolei zastrzeżeń — o czym dobrze wiedza w Waszyngtonie. Są to stolicę krajów — sojuszników USA bądź krajów jawnie uczestniczących w amerykańskiej wojnie w Wietnamie.

Waszyngton prowadził nadal swą obłudną grę, nie wygaszając ogniska wojny, które płonie. Niezależnie od zaznajomienia młodzieży z pewnymi zasadami i wymaganiami bhp w czasie zajęć praktyczno-technicznych, trzeba rozważyć możliwość wprowadzenia w odpowiednim wymiarze tematyki bhp do innych przedmiotów nauczania we wszystkich rodzajach placówek oświatowo-wychowawczych.

Należy rozważyć możliwość wprowadzenia pewnych ćwiczeń w czasie zajęć wychowania fizycznego, których celem będzie uświelenie przystosowania organizmu młodzieży do aktualnych wymagań postępu technicznego, a także pokusić się — w miarę naszych możliwości — o uwzględnienie rozwoju postępu technicznego w następnym stuleciu, gdyż kształcenie aktualnie młodzież będzie żyła i pracowała w XXI wieku.

ANTONI GILEWICZ

protektorami. Nowojorskie, waszyngtońskie i bońskie tuby propagandowe zabrzmiąły identycznymi głosami z Tel Awiwem. Sojusze podpalaczy, alians sił sięjących niepokój w świecie ujawniły się w sposób aż nazbyt plastyczny. Drugie zarzewie wojny staje się dziś jej coraz bardziej niebezpiecznym ogniskiem. „Israel stał się państwem niezwykłym na polu bitwy” — oświadcza pełen buty izraelski minister J. Allon w Londynie. „Zawsze będziemy zwyciężczy” — o jeszcze jeden ton wyższej podniósł głos były gen. Rabin, ambasador izraelski w Waszyngtonie. To głos u boku protektora amerykańskiego, współfinansującego agresję izraelską, eksponującą i wojnę na Bliskim Wschodzie.

NEOHITLERYZM W OFENSYWIE

W Landtagu (parlament krajowym) Badenii-Wirtembergu zasiadają 10 posłów-neohitlerowców. NPD, neohitlerowska partia Niemiec zachodnich, która w wyborach w tym kraju a NRF w 1964 r. miała tylko 2,2 proc. głosów — zwiększyła swój stan posiadania do 9,9 proc. Badenii-Wirtembergu przyniosła zwycięstwo, z obiektywnym obserwatorstwem nie można mieć najmniejszych wątpliwości co jest przyczyną tych „zastrzeżeń”. Polska jest przecież właśnie członkiem Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Indochinach. Od szeregów lat właśnie nie gdzie indziej tylko w Warszawie toczą się między Stanami Zjednoczonymi a Chinami rozmowy, m. in. na te same tematy; rozmowy te zainicjowane zostały w Genewie wówczas właśnie, gdy Waszyngton wszedł w kontakt z Pekinem na te problemy indochińskie, odrzucając propozycje Johnsona Phnom Penh, jako miejsca wstępnego spotkania z przedstawicielami Demokratycznej Republiki Wietnamu, jest czymś równie podobnym, jeśli brać pod uwagę źródło amerykańskich „zastrzeżeń”. To bowiem w Phnom Penh Waszyngton nie tak jeszcze dawno szukał właśnie rzekomo kontaktu z Hanoi.

Jeśli ktoś nawet chciałby uwierzyć, iż amerykańskie stanowisko podtykowane istotnie jest przytaczanymi przez Waszyngton argumentami — to rozwiązanie zostały wszelkie wątpliwości kompromisowe. Departament Stanu, pod adresem DRW, USA wysunęły listę 15 stolic, wobec których DRW nie może nie mieć z kolei zastrzeżeń — o czym dobrze wiedza w Waszyngtonie. Są to stolicę krajów — sojuszników USA bądź krajów jawnie uczestniczących w amerykańskiej wojnie w Wietnamie.

Waszyngton prowadził nadal swą obłudną grę, nie wygaszając ogniska wojny, które płonie. Niezależnie od zaznajomienia młodzieży z pewnymi zasadami i wymaganiami bhp w czasie zajęć praktyczno-technicznych, trzeba rozważyć możliwość wprowadzenia w odpowiednim wymiarze tematyki bhp do innych przedmiotów nauczania we wszystkich rodzajach placówek oświatowo-wychowawczych.

Należy rozważyć możliwość wprowadzenia pewnych ćwiczeń w czasie zajęć wychowania fizycznego, których celem będzie uświelenie przystosowania organizmu młodzieży do aktualnych wymagań postępu technicznego, a także pokusić się — w miarę naszych możliwości — o uwzględnienie rozwoju postępu technicznego w następnym stuleciu, gdyż kształcenie aktualnie młodzież będzie żyła i pracowała w XXI wieku.

ANTONI GILEWICZ



W „Prasa”, Warszawa, ul. Mar-
tykułow 1 zdjęć redakcja nie
Zam. 569 N-52

W numerze 15 „Głosu Nau-
czyielskiego” ZEZ po-
święcił trochę miejsca
krytyce moich poglądów wyra-
żonych na łamach „Życia War-
szawy” w sprawie sposobów
rozwiązywania trudności klasy
VIII, polegających na wysokim
poziomie wymagań, przy nie-
równym poziomie umysłowym
uczniów. Jak wielu polemistów,
tak i ZEZ „ustawił” sobie prze-
ciwnika do ciosu, pewne sprawy
przemilczając, inne przeinaczając,
po czym doszedł do wniosku, że
w artykule moim zawarte były
„Niestusne sugestie”. Ponieważ
„Życie Warszawy” nie do wszy-
stkich nauczycieli dociera, uwa-
żam, że muszę to i owo na ła-
mach „Głosu” uzupełnić i wy-
jaśnić.

PRIMO — podane w artykule
dwa sposoby rozwiązania trud-
ności przeprowadzenia przez
wysoki próg klasy VIII uc-
zniów małozdolnych i niezdolnych
(opinia psychologa, że osiągnię-
cia danego ucznia stanowią
szczyt jego możliwości i na tej
zasadzie danie mu noty dosta-
tecznej oraz organizowanie
kompletów i lekcji wyrównaw-
czych) nie są moim wynalaz-
kiem, tylko stanowią już prak-
tykę szkół warszawskich. Nie
należą więc do moich „sugestii”
i nikt inny, tylko ja sam wyka-
załem (co ZEZ przyznaje) sła-
bość obu rozwiązań.

SECUNDO — ZEZ przemilcza,
że artykuł walczył nie o zes-
poły, lecz o pieniądze na wy-
nagrodzenie dla nauczycieli pro-
wadzących już powstałe zespo-
ły wyrównawcze, w myśl zasa-
dy, że za dodatkowe prace za-
wodowe (nie społeczne) należy
się nauczycielowi dodatkowe
wynagrodzenie. Ponieważ zaś
nie jest to możliwe z kiesy pań-
stwowej, postulowałem opłaca-
nie tych idących w dziesiątki
godzin pracy z funduszy komi-
tetu rodzicielskiego. Być mo-
że, ZEZ uważa tę sugestię za
niesłuszną, ale, skoro wiadomo,
że pieniądze państwowych na

Patrzac ZE ZEM nie widzi się prawidłowo

to nie ma, wtedy jego z kole-
listy sugestii, że „płacić za wszyst-
ko ma państwo i tylko państwo”
mnie się wydaje czystą dema-
gogią. (A budowa szkół? A bu-
dowa internatów?).

TERTIO — ZEZ sugeruje, że
wspominałem o „uczniach nie-
zamożnych” jako tych, którzy
przed wszystkim powinni iść
do szkół zawodowych po klasie
VI. Podczas kiedy w rzeczywi-
stości pojawili się oni w kon-
tekście... opłat za lekcje wyrów-
nawcze. Twierdziłem jedynie,
że zamożni rodzice fundują
swoim dzieciom prywatne kore-
petycje, a niezamożnych na to nie
stać, dlatego lekcje wyrównaw-
cze opłacane przez komitet ro-
dzicielski stwarzałyby im szansę
poprawienia wyników i
uchronienie od nierzadkiego
wykolejenia się z życia związanego z
niepowodzeniami szkolnymi.

QUARTO — Środki zaradcze
proponowane przez samego
ZEZA mają zasadniczy manka-
ment, że o „doskonaleniu pod-
ręczników, programów i pracy
nauczyciela” mówi się od lat 20
i będzie się mówić przez następ-
ne lat 10, tylko nie się nie zmie-
nia w kłopotach nauczycieli,
które wynikają z podnoszenia
zakresu i poziomu wymagań,
przy znanym i nieuchronnym
zróżnicowaniu uzdolnień-zain-
teresowań i stosunku do pracy
uczniów.

Sprawą godną naprawę dys-
kusji i poważnej analizy jest za-
to sprawa zawarta w moim ar-
tykule, i poruszona przez ZEZA
jednym zdaniem, sprawa ewen-
tualnego zróżnicowania pozio-
mów kształcenia, z narusze-

nem zasady pełnej powszech-
ności i jednolitości ośmiolatk-
i dla pewnej niedużej części m-
dzieży. Szkoda, że tej sprawy
ZEZ nie poruszył szerzej ogra-
niczając się do oczywistego
stwierdzenia, iż szkoły te nar-
uszyłyby pełną powszechność (a
raczej jednolitość) ośmiolatk-
i miałyby charakter antyspołecz-
ny (!).

ZEZ skłania się ku koncepcji
bardziej masowego wyłączenia
dzieci opóźnionych w rozwoju
już w I-II klasie i umieszczania
ich w szkołach lub klasach spe-
cjalnych, czyli tym samym także
już narusza zasadę powszechno-
ci ośmiolatk-
i, zwłaszcza że aby
miało to jakikolwiek wpływ na
kłopoty nauczycieli w klasach
VI-VIII pojęcie „opóźnienia w
rozwój umysłowy” trzeba by
było znacznie rozszerzyć. Dzieci
niezdolne i małozdolne wcale nie
są przecież opóźnione w rozwoju,
przy czym kłopoty z nimi za-
znaczają się wyraźnie nie w kla-
sie I-II, tylko w klasach V-VI
(stad właśnie propozycja, aby
utworzyć część szkół zawodo-
wych po klasie VI na zasadzie
takiego samego wyjątku, na
jakim oparte są technika po kla-
sie IX).

Naruszenie zasady powszech-
ności jednolitej szkoły podsta-
wowej ma już swoje preceden-
sy w ZSRR, gdzie utworzono
szkoły dla wybitnie zdolnych,
o znacznie przyspieszonym tem-
pie i wyśrubowanym poziomie
nauki. Postulowane przeze mnie
szkoły zawodowe po klasie VI,
byłyby w gruncie rzeczy klasa-
mi VII i VIII szkoły podstawo-
wej o ułatwionym progra-

mie teoretycznym z elementami
przysposobienia zawodowego.
Byłaby to dokładnie odwrotność
szkół dla wybitnie zdolnych,
jednak bez piętnowania dziecka
stemplem „niedorozwiniętego”
czy „opóźnionego w rozwoju”.

Skąd ZEZ wytrzasnął zarzut,
iż miałyby to być szkoły dla
dzieci robotników i chłopów lub
rodziców niezamożnych, pozo-
stanie już jego tajemnicą. Do
takich szkół przy rozwiniętym
systemie poradnictwa zawodo-
wego i właściwej polityce komi-
sji rekrutacyjnych trafiać by
mogły (i powinny) i owe „pół-
idiotki córki mecenasów”, o któ-
rych wspomina ZEZ cytując z
pamięci A. B. Dobrowolskiego.

Nie wynika z tego, abym
swoją propozycję, opartą zresz-
tą na konsultacjach z wielu nau-
czycielami i dyrektorami szkół,
uważał za pewną czy niekontrol-
wersyjną. Jeśli ktoś wskaże lep-
sze rozwiązanie problemu pogo-
dzenia wysokiej jakości ośmio-
latki z nieuchronnym zróżnic-
owaniem dzieci pod względem in-
teligencji i uzdolnień, natych-
miast stanę się entuzjastą tego
rozwiązania. Rzecz w tym, że
propozycje ZEZA nie są takim
lepszym rozwiązaniem nie będąc
żadnym rozwiązaniem, a jego te-
za stosowania „mądrego libera-
lizmu” w ocenianiu uczniów
jest wręcz niebezpieczna, bo kto
potrafi powiedzieć, który libe-
ralizm jest „mądry”, a który
nie, i wtedy ryzyko spadku po-
ziomu absolwentów całej 8-latki
stanie się bardzo realne. A w
tym nikt chyba nie jest zainte-
resowany, najmniej zaś nauczy-
ciele borykający się co roku z
tymi uczniami, dla których po-
przez klasę VII, a zwłaszcza
VIII okazuje się zbyt wysoka.

A może ta polemika z ZE-
ZEM stanie się zaczynem ja-
kieś dyskusji na łamach „Gło-
su”? Temat jest podstawowo
ważny i dotychczas nie ma
zadowalającego rozwiązania.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Nowości Wydawnicze

POLITYKA, GOSPODARKA

Izidor Adamski: **CHŁOPSKI
GOSPODARSTWA PRZODUJA-
CE. PRÓBA OCENY RACJONAL-
NALNOŚCI GOSPODAROWANIA
NA PODSTAWIE BADAŃ W PO-
WIECIE PŁOCKIM. KIW, Warsza-
wa 1968; s. 242, cena 25 zł.**
Zenon Mikołajczyk, Emil Pa-
tryn: **STRUKTURA I FUNKCJE
PARTII CHŁOPSKIEJ NA PRZY-
KŁADZIE ZSL. LSW, Warszawa
1968; s. 352, cena 18 zł.**
Vernon L. Parrington: **GŁOW-
NE NURTY MYŚLI AMERYKAN-
SKIEJ. MENTALNOŚĆ KOŁO-
NIALNA 1620-1800. Przekł. H.
Krzyżkowski. PIW, Warszawa
1968; s. 586, cena 50 zł.**

POPULARNONAUKOWE

Józef Chalifman: **I OWADY SĄ
ARCHITEKTAMI. Tłum. z rosyj-
skiego J. Wernerowa. WP, War-
szawa 1968; s. 434, cena 45 zł.**
Zadziwiające obyczaje i instynk-
ty trzech najliczniejszych grup
owadów, żyjących społecznie —
pszczoł, mrówek i termitów, są
tematem tej książki.
CZY MOŻLIWOŚCI CYBERNE-
TYKI SĄ NIEOGRODZONE?
Zbiór artykułów. Tłum. z języka
rosyjskiego E. Mickiewicz i S.
Amsterdamski. KIW, Warszawa
1968; s. 246, cena 20 zł.
Jean Gimpel: **JAK BUDOWA-
NO W ŚREDNIOWIECZU. PWN,
Warszawa 1968; s. 174, cena 10 zł.**
Kolejny tomik Omegi.
Milton A. Rothman: **PRAWA
FIZYKI. Przekł. z angielskiego Z.
Majewski. PWN, Warszawa 1968;
s. 320, cena 30 zł.** Nie posługując
się skomplikowanym aparatem
matematycznym autor zapozna-
czy czytelnika z sensem podsta-
wowych praw fizyki i odsłania kulisy
współczesnej techniki atomo-
wej i rakietowej.
J. Z. Young: **MODEL MÓZGU.**
Przekł. z angielskiego St. Bogu-
ślawski. PWN, Warszawa 1968; s.
448, cena 30 zł. Książka porusza
temat, który może zaniepokoić
każdego wykształconego człowie-
ka, interesującego się postępem
współczesnej wiedzy.

MINIATURY MORSKIE

Zbigniew Ciećkowski: **KAPRO-
WIE KROLA KAZIMIERZA. Wyd.
Morskie. Gdynia 1968; cena 5 zł.**
Edmund Pioterek: **PRZYPLIW,
KTÓRY ZAWIOŁ. Wyd. Mors-
kie, Gdynia 1968; cena 5 zł.**

BELETRYSTYKA

Ewa Berberyuska: **JEDNO Z
DWOJGA. „Czytelnik”, Warsza-
wa 1968; s. 190, cena 10 zł.**
Tadeusz Nowak: **A JAK KRO-
LEM A JAK KATEM BEDZIESZ.**
LSW, Warszawa 1968; s. 356, cena
20 zł.
Adam Ostojka i Andrzej Ostojka:
**TIROLINKA. Wyd. Łódzkie, Łódź
1968; s. 144, cena 10 zł.**
Józef Stompor: **ORLY. LSW,
Warszawa 1968; s. 236, cena 18 zł.**
Jest to pierwsza powieść autora,
napisana z myślą o młodzieży.
Są w niej przedstawione losy
trzech braci, walczących w cza-
sie okupacji na różnych fron-
tach.

ROZNE

Jan Czernikowski: **CIASTA,
CIASTKA, CIĄSTECZKA. WY-
PIEK DOMOWY. Wydawnictwo
PLiS, Warszawa 1968; s. 304, cena
36 zł.**
Karl Sutterlin: **RETUSZ. Tłum.
St. Walenta. WPL, Warszawa
1968; s. 136, cena 27 zł.** Książka
stanowi cenną pomoc dla poli-
grafów, fotografów, grafików
oraz wszystkich interesujących
się fotografią.
Bohdan Tomaszewski: **ROMAN-
TYCZNE MECZE. Sport i Turys-
tyka, Warszawa 1968; s. 250, cena
25 zł.**
Jerzy Wittlin: **VADEMECUM
SZEFA. Wyd. Literackie, Kraków
1968; s. 234, cena 25 zł.**

PAMIĘTNIKI

Ks. Leonard Swiderski: **„OD-
MIENI SIĘ JAKO ORŁOWA
MŁODOŚĆ TWOJA”. LSW, War-
szawa 1968; s. 29, cena 20 zł.**
Autor, doktor filozofii Uniwer-
sytetu Katolickiego w Paryżu
oraz teologii Akademii Gregorian-
um w Rzymie, jest znanym w
Polsce autorem pamiętników.

KSIĄZKI

METODYCZNE I POMOCNICZE
Tadeusz Grzebieniowski: **MAŁY
SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI I
POLSKO-ANGIELSKI. WP,
Warszawa 1968; s. 65, cena 65 zł.**
Bohdan Grzegorzewski: **PRZED
OBRAZAMI MATEJKI. PZWS,
Warszawa 1968; s. 3, Tomik
Biblioteki Błękitnych Tarz.**
Marta Jurowska-Wernerowa: **500
ZAGADEK DLA MIŁOSNIKÓW
CHEMII. WP, Warszawa 1968; s.
234, cena 15 zł.**
Franciszek Koj: **PODSTAWY
TECHNOLOGII GASTRONOMICZ-
NEJ. WPL, Warszawa 1968; s.
376, cena 75 zł.** Książka jest prze-
znaczona dla studentów technolo-
gii żywności, nauczycieli szkół
gastroonomicznych oraz personelu
naukowo-technicznego zakładów
żywienia.
Kazimierz Kotarski: **EGZAMIN
KWALIFIKACYJNY NAUCZY-
CIELI. PZWS, Warszawa 1968; s.
200, cena 10,50 zł.**
Zofia Krzyżoszek: **UCZEN I
SZKOŁA WOBEC MORALNYCH
PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNO-
CI PZWS, Warszawa 1968; s. 128,
cena 8 zł.**
Irena Wojnar: **NAUCZYCIEL I
WYCHOWANIE ESTETYCZNE.**
PZWS, Warszawa 1968; s. 148, ce-
na 18 zł. Kolejny tom Biblioteki
Nauczyciela.



BIBLIOTEKA PAMIĘCI POKOŁEN

Prezes Wydawnictwa „Książka i
Wiedza” ukazał — w wydawnic-
stwie — przedstawił PAP —
polski dorobek wydawniczy, zwią-
zany z walką i martyrologią naro-
du oraz aktualne zadania wydaw-
nicze w tej dziedzinie.
Ponieważ wśród prac poświęco-
nych problematyce martyrologii na-
rodu istnieją poważne luki, dlatego
„Książka i Wiedza” przystąpiła do
opracowywania popularnych książek
w ramach „Biblioteki pamięci po-
kołen”. Rocznie będzie się ukazy-
wać około 20 tytułów. Każda z tych
pozycji zawierać będzie opis wyda-
rzeń, które symbolizują wznie-
siony pomnik.
„Książka i Wiedza” wystąpiła rów-
nież z inicjatywą zebrania, opraco-

wania i opublikowania wielotom-
owej edycji relacji i dokumentów
dla ukazania prawdy historycznej o
pomocy ludności polskiej dla ra-
towania Żydów przed eksterminacją
hitlerowską. Zarząd Główny ZBoWiD
przystąpił już do zbierania relacji.

MUZEUM LENINA W DNIACH ROCZNICY URODZIN WODZA REWOLUCJI

Muzeum Lenina w Krakowie, któ-
re rocznie odwiedza przeszło 270 ty-
sięcy osób, z okazji „Dni Leninow-
skich” wystąpiło z szeregiem inte-
resujących inicjatyw.
Otwarto tu między innymi wy-
stawę orderów i odznaczeń ZSRR,
na której zgromadzono około 180
eksponatów wypożyczonych z lenin-
gradzkiego „Ermitażu”. Są tu odzna-
czenia wojenne, medale jubileuszowe,
odznaki laureatów różnych nagród itp.
Muzeum zorganizowało także festi-
wal filmów dokumentalnych o Le-
ninie.

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA NA EKRANIE

W wytwórni filmowej „Czołówka”
trwają prace nad filmami doku-
mentacyjnymi udział żołnierzy pol-
skich w walkach drugiej wojny
światowej i przebieg poszczególnych
operacji wojskowych, nad filmami
o akcjach partyzanckich i grup dy-
wersyjnych, o zbrodniach hitlerow-
skich w Polsce. Cała ta seria znana
pt. „Drużyna wojna światowa na ekr-
anie” rozpoczęła została przed kilku
laty. Wiele filmów zostało już zreali-
zowanych. Obecnie poszczególni
twórcy podejmują nowe tematy.

„Czołówka” rozpoczęła przygo-
towania do realizacji na zamówienie
telewizji cyklu filmów dokumental-
nych, poświęconych akcjom zbroj-
nym ruchu oporu. Zamiarem jest
ukazanie głównych i mniej znanych
akcji i zamachów dokonywanych
przez oddziały AL, AK, BCh i inne.
Cykl ten nosić będzie tytuł „Polska
walcząca”. Seria tych filmów
(na razie osiem) powstaje z myślą
o młodym widzu.

„WESTERPLATTE” — LAUREATEM KLUBU KRYTYKI FILMOWEJ SDP

Jury Klubu Krytyki Filmowej
Stowarzyszenia Dziennikarzy Pol-
skich przyznało „Syrenkę” — do-
roczną nagrodę dla najlepszego fil-
mu polskiego, wyświetlanego w roku
ubiegłym.
Nagrodę zdobył obraz reż. Stan-
isława Różewicza „Westerplatte”, u-
przednio nagradzany w plebiscytach
czytelniczych wielu pism codzien-
nych i filmowych.

KONCERT MUZYKI POLSKIEJ W LENINGRADZIE

W Leningradzie odbył się koncert
kameralny współczesnej muzyki pol-
skiej, zorganizowany przez miejscow-
y oddział Związku Kompozytorów
Radzieckich. Znany z występów w
naszym kraju kwartet im. Tanieja-
wa wykonał utwory Grażyny Bace-
wiczówny, Tadeusza Bairda, Krzysz-
tofa Pendereckiego i Zbigniewa Ru-
dzińskiego. Słowo wstępne wygłosił
wybitny muzykolog radziecki, rów-
nież często goszczący w Polsce —
prof. Leonid Entelis.

POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

„GŁOS” WYJASNIA

Art. 19. Nauczyciel zachowu-
je prawo do uposażenia na czas
usprawiedliwionej nieobecności
w służbie.

Z treści tego artykułu wynika,
że za czas nieusprawiedliwionej
nieobecności w służbie nauczy-
ciel traci prawo do uposażenia.

Zasada wyrażona w art. 19
nie ma zastosowania w tych
przypadkach, gdy na podstawie
wyraźnych przepisów prawnych
nauczyciel traci prawo do upo-
sażenia również za czas uspra-
wiedliwionej nieobecności w
służbie, np. pozostawanie na ur-
lopie bezpłatnym.

Uposażenie nauczyciela może
składać się z uposażenia
zasadniczego, dodatku funkcyj-
nego, dodatku specjalnego, wyn-
agrodzenia za godziny nadlicz-
bowe, czynności dodatkowe.

Co należy uważać za uposaże-
nie w rozumieniu art. 19 ustawy.
Uposażenie zasadnicze jako pod-
stawowy i stały element uposa-
żeniowy przysługuje za cały
czas usprawiedliwionej nieobec-
ności w służbie. Dodatek funk-
cyjny i specjalny nie przysłu-
guje za czas zawieszenia w służ-
bie oraz za czas przekraczający
3 miesiące niepełnienia z innych
powodów obowiązków, do któ-
rych przywiązany jest dodatek
funkcyjny lub specjalny. Wy-
płatę dodatku funkcyjnego lub
specjalnego może przedłużyć po-
nad 3 miesiące kurator okręgu
szkolnego. Wynagrodzenie za go-
dziny nadliczbowe i czynności
dodatkové za okres usprawiedli-
wionej nieobecności w służbie
wypłaca się na zasadach poda-
nych w zarządzeniu ministra o-
światy z dnia 22 stycznia 1953
roku.

Nieusprawiedliwiona nieobec-
ność w służbie powinna być

stwierdzona wydanym na piśmie
orzeczeniem władzy szkolnej, od
którego nauczycielowi przysłu-
guje prawo wniesienia odwoła-
nia do władzy wyższej od tej,
która wydała orzeczenie.

Postanowienia art. 19 ustawy
o prawach i obowiązkach na-
uczycieli odnoszą się również do
nauczycieli kontraktowych.

W przypadkach każdorazowej
usprawiedliwionej nieobecności
nauczyciela w służbie z powodu
opieki nad chorą członkinią ro-
diny nie przysługuje wynagro-
dzenie za godziny nadliczbowe i
czynności dodatkowe.

Za każdy dzień nieobecności
w pracy z powodu opieki nad
chorą członkinią rodziny po-
tracić należy 1/30 część miesięcz-
nego wynagrodzenia wypłaconego
nauczycielowi za przydzielone go-
dziny nadliczbowe.

Przykład: Jeśli nauczyciel miał
przydzielone 3 godziny nadlicz-
bowe w tygodniu, za które o-
trzymał z góry miesięczne wy-
nagrodzenie w wysokości 300 zł-
tych, to wynagrodzenie to dla
ustalenia przeciętnego wynagro-
dzenia dziennego należy podzielić

lic przez 30. Jeśli nauczyciel ten
opuścił w związku z opieką nad
chorą członkinią rodziny 1
dzień w tygodniu — należy mu
potrącić 1/30 wypłaconego wy-
nagrodzenia, tj. w wysokości 10
złotych.

Stosownie do wytycznych za-
wartych w pkt 4 pisma okóln-
nego nr 85 prezesa Rady Mini-
strów z dnia 3 czerwca 1960
roku w sprawie niewypłacania
wynagrodzenia za czas nieuspra-
wiedliwionej nieobecności w
pracy (Monitor Polski nr 48, poz.
231) — nauczycielom, opuszcza-
jącym pracę bez usprawiedli-
wienia, podobnie jak innym pra-
cownikom państwowym należy
przy najbliższej wypłacie zmniejszyć
uposażenie, licząc po 1/30
ich miesięcznego uposażenia za
każdy dzień nieusprawiedliwio-
nej nieobecności w pracy.

Nauczycielom przysługuje rów-
nież uposażenie (bez wynagro-
dzenia za godziny nadliczbowe
i czynności dodatkowe) w okre-
sie zwolnienia od zajęć dla prze-
prowadzenia badań specjalistycz-
nych lekarskich albo załatwie-
nia ważnych spraw osobistych
lub rodzinnych.